

BESKID



Nr 1 (65)

ISSN 1426-6776

31 Marca 2010

**Pismo POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO Oddziału BESKID
im. prof. Feliksa Rapfa w Nowym Sączu**

20-LECIE REAKTYWOWANIA ODDZIAŁU 1990-2010



fot. Wojciech Szarota

Sedlo (Czarnogóra) ~ 2009

Nasze wycieczki 1990-2010



1994 - Słowackie Wysokie Tatry



1995 - Beskid Mały



1996 - Gorce



1997 - Tatry Zachodnie



1998 - Kurs Przewodnicki w Pieninach



1999 - Wielka Fatra



2000 - Beskid Sądecki



2001 - Jasna Góra

Nasze wycieczki 1990-1993



1990 – Tatry Zachodnie



1991 – Tatry Zachodnie



1992 – Beskid Sądecki



1993 - Słowackie Wysokie Tatry

20 lat od reaktywowania Oddziału „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Nowym Sączu

20 lat, to właściwie całe jedno pokolenie. Niektórzy z nas o tyle właśnie stali się starsi, choć wiem że nadal czują się młodo o czym świadczy fakt że nadal można ich zobaczyć na górskich szlakach. To specjalne wydanie „Beskidu” ma choć w pewnym stopniu przypomnieć nam niektóre wydarzenia z tych lat. Rozpoczyna się od krótkiego podsumowania tego, co udało się nam dokonać w ciągu ostatnich dwóch dekad. Na moją prośbę o podzielenie się wspomnieniami z pierwszych spotkań z PTT, odpowiedziały cztery osoby których teksty zamieszczamy. Dziękuję za to Basi, Krysi, Łukaszowi i Wojtkowi. Pozostałe strony wypełnione są szeregiem przedruków ze starych numerów „Beskidu”, przypominających niektóre z wydarzeń z życia Oddziału.

Nie może też zabraknąć zdjęć, które pewnie bardziej do nas przemówią niż teksty. Z pierwszych czterech lat prezentujemy fotografie czarno-białe, gdyż praktycznie tylko takie zdjęcia się wówczas robiło. A potem jest już kolorowo i zdjęcia z poszczególnych lat możemy zobaczyć na pierwszej okładce oraz na wewnętrznych stronach obu okładek.

Zgodnie z przyjętą w Oddziale zasadą że miejsce PTT jest w górach, obchody jubileuszowe odbędą się na Rosochatce w sobotę 10 kwietnia. Rozpoczną się o godz. 11.00 mszą świętą. Następnie będziemy chcieli podziękować niektórym z tych którzy wnieśli największy wkład pracy w rozwój naszego Towarzystwa przez te wszystkie lata. I wreszcie przy tradycyjnej jajecznicy z ogniska będziemy mieli możliwość powspominania wspólnie spędzonych chwil na górskich szlakach.

A oto lista osób którym z okazji jubileuszu wręczone zostaną wyróżnienia:

ZŁOTE ODZNAKI PTT z KOSÓWKĄ
przyznane przez ZG PTT

- Teresa Frączek
- Jan Krajewski
- Józef Orlita
- Stanisław Pałka

Wręczone zostaną także przyznane wcześniej, a nieodebrane Odznaki:

- Tadeusz Pogwizd (z 2004 r.)
- Grażyna Świerczek (z 2007 r.)

ZA ZASŁUGI dla TURYSTYKI

przyznane przez Ministra Sportu

- Aleksander Jarek
- Łukasz Musiał
- Ryszard Patyk
- Marta Treit

Wcześniej, z okazji wojewódzkich obchodów Dnia Przewodnika odznaczenie to otrzymał

- Robert Cempa

DYPLOM MARSZAŁKA WOJEWÓDZTWA

MAŁOPOLSKIEGO podczas tych samych obchodów dyplom otrzymał

- Wojciech Szarota

ZŁOTE JABŁKA SĄDECKIE

przyznane przez Starostę Nowosądeckiego

- Jerzy Gałda
- Wojciech Szarota
- Maciej Zaremba

GRAWERTONY OD PREZYDENTA MIASTA NOWEGO SĄCZA

- Joanna Bogucka-Dryla
- Małgorzata Kieres
- Wojciech Lippa
- Leszek Małota
- Grażyna Świerczek
- Wiesław Wcześny

DYPLOMY OD STAROSTY NOWOSĄDECKIEGO

- Jolanta Augustyńska
- Robert Cempa
- Łukasz Gocek
- Joanna Król
- Anna Totoń

GRAWERTONY od ODDZIAŁU PTT „BESKID” W NOWYM SĄCZU

- Prezydent Miasta Nowego Sącza Ryszard Nowak
- Dyrektor Wydziału Kultury i Sportu Urzędu Miasta w Nowym Sączu Józef Kantor
- Prezes ZG PTT Włodzimierz Janusik
- Barbara Morawska-Nowak z ZG PTT
- Koło PTT w Tarnobrzegu.

Ponadto przygotowano podziękowania w postaci dyplomów od Oddziału, które otrzyma kilkadziesiąt osób.

Oddział PTT „Beskid” w Nowym Sączu 1990-2010

Oddział „Beskid” powstał w 1906 roku. O jego pozycji w polskiej turystyce górskiej, pionierskich dokonaniach oraz o czołowych postaciach w jego historii, znajdziecie informacje w następnych artykułach zamieszczonych w tym numerze „Beskidu”. Również o przymusowych przerwach w jego działalności i okolicznościach reaktywowania w wolnej już Polsce. W Nowym Sączu miało to miejsce 31 marca 1990 roku, gdy z inicjatywy Macieja Zaremby grupa nowosądeckich przewodników na zebraniu założycielskim w hotelu „Panorama” wybrała pierwszy Zarząd. Prezesem został Maciej Zaremba, który funkcję tę pełnił przez pięć kadencji do 2004 roku gdy nadano mu godność Honorowego Prezesa Oddziału. Przez następne trzy lata na czele PTT stał Wojciech Lippa a od 2007 roku z sukcesami prezesuje mu Wojciech Szarota.

Biorąc pod uwagę osoby aktualnie płacące składki, Oddział liczy 330 członków. Jednak łącznie od 1990 roku wstąpiło do niego 991 osób i niedługo zostanie wręczona legitymacja o imponującym numerze 1000.

Od początku przyjęto zasadę że miejsce PTT jest w górach i organizacja wycieczek górskich stała się podstawową działalnością Oddziału. Towarzystwo propaguje w ten sposób regularne uprawianie turystyki górskiej jako formy czynnego wypoczynku i pożytecznego spędzania wolnego czasu. Są to zarówno wycieczki jednodniowe jak i kilkunastodniowe wyprawy. Pierwsza odbyła się w dniu 24 czerwca 1990 roku

na grań Doliny Chochołowskiej. Uczestniczyło w niej 46 osób a przewodnikami byli Stanisław Leśnik, Stanisław Smaga i Maciej Zaremba. W pierwszym roku działalności odbyło się 12 wycieczek. Dla porównania, w 2009 roku odbyło się ich 81. Łącznie przez 20 lat zorganizowano aż 1463 imprezy w których wzięło udział 44.720 osób. Wiele imprez weszło na stałe do kalendarza Oddziału, jak choćby coroczne pokonywanie historycznej trasy z Piwnicznej przez Radziejową do Rytra, którą w dniu 1 lipca 1906 roku przeszła pierwsza wycieczka w historii „Beskidu”. W pierwszej wzięło udział 8 osób, w drugiej 23 a w następnych liczba dochodziła do stu uczestników. Atrakcją jest część „kulinarna” imprezy na Hali Koniecznej. Przez pierwsze dwa lata była to grochówka a potem już zawsze jajecznicza z ogniska. Inne to kuligi dla dzieci, czerwcowe Nocne Wędrowanie czy Dzień Dziecka w górach, listopadowa Szlakiem Legionów, jesienne Szlaki Winne, grudniowe Mikołajki na Babiej Górze a także Górska Pasterka na Wiktórkach w Tatrach, Noworoczna Msza Święta Ludzi Gór na Jaworzynie czy Wielkopiątkowa Droga do Krzyża na Mogielicy. Niewątpliwie największą atrakcją są coroczne wyprawy w góry Europy. Łącznie wędrowano po 21 krajach, zdobywając wiele trzytyśięczników a także kilka czterotysięczników.

Wszystkie prace wykonywane są w PTT społecznie. Również przewodnicy prowadzą wycieczki bez pobierania wynagrodzenia. W ciągu 20 lat było ich 90 a najaktywniejsi to:

Maciej Zaremba	- 205
Władysław Kowalczyk	- 171
Krzysztof Żuczkowski	- 154
Wojciech Szarota	- 126
Leszek Małota	- 106
Jerzy Gałda	- 99
Ryszard Patyk	- 88
Wiesław Wcześny	- 48
Robert Cempa	- 45
Marek Wojsław	- 40

Wojciech Lipa	- 37
Tadeusz Pogwizd	- 33
Aleksander Jarek	- 29
Antoni Piotrowski	- 23
Wiesław Piprek	- 21
Paweł Kiełbasa	- 19
Rudolf Gawlik	- 16
Maciej Pietrzkiewicz	- 16
Łukasz Musiał	- 15
Lech Traciłowski	- 14

Marta Treit	- 13
Edward Storch	- 13
Anna Totoń	- 11
Barbara Rzepka	- 11
Rafał Linkowski	- 11
Małgorzata Kieres	- 10
Adam Bossy	- 10
Jerzy Baranowski	- 7
Eugeniusz Mrówka	- 7
Piotr Pawlikowski	- 7

W 1998 roku Oddział zorganizował kurs przewodnicki który ukończyło 53 osoby. Był to pierwszy kurs w historii PTT. W styczniu 1999 roku utworzono Koło Przewodników PTT, któremu od początku prezesuje Jerzy Gałda. Prowadzi ono bardzo intensywną działalność szkoleniową, organizuje prelekcje, spotkania z autorami książek o tematyce regionalnej i turystycznej itd.

W 2001 roku Koło było organizatorem XVII Ogólnopolskiej Pielgrzymki Przewodników Turystycznych na Jasnej Górze, w której uczestniczyło blisko dwa tysiące ludzi w czerwonych swetrach z całego kraju. Dużym przeżyciem było poświęcenie sztandaru Koła pod obrazem Czarnej Madonny dokonane przez Abp. Edmunda Piszczaka.

Członkowie Koła Przewodników pełnili służbę porządkową podczas wizyty Jana Pawła II na starosądeckich błoniach w dniu 16 czerwca 1999 roku.

Na początku lutego każdego roku, w rocznicę ślubowania przewodnickiego odbywa się spotkanie wspomnieniowe na szczycie Radziejowej.

W maju 2009 r. zakończył się kurs pilotów wycieczek, który ukończyło 31 osób, a obecnie trwają ostatnie wykłady na kolejnym kursie przewodnickim.

Od 2004 roku trwa współpraca z Sądeckim Uniwersytetem Trzeciego Wieku. Organizacją wycieczek dla jego słuchaczy zajmuje się Wiesław Wcześny. Oddział pomaga też w organizacji corocznych Małopolskich Rajdów Uniwersytetów Trzeciego Wieku. Ponadto przy Oddziale działa od kilku lat nieformalna grupa zwana „Klubem Szalonych Emerytów”. Organizatorem i przewodnikiem 50 wycieczek, które odbywają się corocznie w połowie każdego tygodnia, jest Stanisław Pałka.

Propagowana jest, szczególnie wśród młodzieży akcja zdobywania Górskiej Odznaki Turystycznej PTT oraz dziecięcej „Ku Wierchom”. Do tej pory przyznano 355 odznak różnych stopni. Od 2009 roku, z inicjatywy Wojciecha Szaroty prowadzony jest konkurs „Zdobynamy swój Mount Everest”.

Od 1990 roku Oddział posiada własne pismo redagowane od początku przez Macieja Zarembę. Do tej pory ukazało się 65 numerów „Beskidu” w łącznym nakładzie 30.100 egzemplarzy. W 1996 i 1997 roku w trzech kolejnych tomach „Almanachu Sądeckiego” ukazała się monografia Oddziału napisana przez Macieja Zarembę. Natomiast w 2001 roku Oddział wydał obszerną monografię obejmującą lata 1906

– 1950, opracowaną przez Waldemara Nadolskiego, a w 2005 roku monografię za lata 1990 – 2005 Macieja Zarembę.

PTT zajmuje się także znakowaniem szlaków. W 1991 roku oznakowano dojście do Jaskini Zbójnickiej na stoku Jaworza w Beskidzie Wyspowym a w 1995 roku dojście do beskidzkiego Morskiego Oka na stoku Maślanej Góry w Beskidzie Niskim. Wcześniej, bo w 1992 roku w 700 rocznicę śmierci, wyznakowano pięknie rzeźbionymi tablicami co jest ewenementem w skali krajowej, Szlak Bł. Kingi ze Starego Sącza przez Przehybę do Krościenka. Największym przedsięwzięciem było w 1999 roku wyznakowanie Nowosądeckich Szlaków Spacerowych, otaczających miasto okolicznymi wzgórzami 52 km pierścieniem. Szlak zaprojektowali Oktawian Duda i Władysław Kowalczyk. Dwukrotnie wydano informator z mapą szlaku. W 2008 roku z inicjatywy Wojciecha Szaroty wydano informator „Nowy Sącz. Szlaki spacerowe w obrębie Starego Miasta”. Ostatnio ukazała się angielska i niemiecka wersja językowa.

Warto jeszcze wspomnieć o innych działaniach Oddziału. Sekcja Narciarska propaguje wędrówki na nartach śladowych jako alternatywę dla narciarstwa „wyciągowego”. Natomiast Sekcja Wysokogórska organizuje przejścia ambitniejszych tras górskich w małych grupach. Ma na koncie wielokrotne wyprawy w Alpy a także na Kaukaz, w góry Afryki oraz na trudniejsze szczyty tatrzańskie. Imponująca jest biblioteka górską Oddziału licząca ponad 6700 pozycji. Oddział włączał się w wiele akcji ekologicznych jak na przykład „Sprzątanie świata” oraz inne, jak prowadzenie kwesty na cmentarzu komunalnym w ramach akcji „Ratujmy sądeckie nekropolie”. Miłośnicy górskiej fotografii spotykają się licznie na corocznych wernisażach, które od 2003 r. mają stałe miejsce w restauracji „Ratuszowa”.

Oddział podjął dwie próby pozyskania obiektów na cele turystyczne. W 2000 r. w „Chacie pod Chelmem” przeprowadzono prace porządkowe i zabezpieczające. Nie doszło jednak do podpisania ostatecznej umowy z właścicielem. W 2001 r. Urząd Gminy w Łącku przekazał nam budynek byłej szkoły w Obidzy-Krupówkach. Po włożeniu dużego wkładu pracy w adaptację obiektu oraz wyposażeniu go w sprzęt, Schronisko Młodzieżowe PTT prowadziło działalność w lipcu i sierpniu tego roku. Zmiana przepisów zaostrzająca wymogi sanitarne dla tego typu obiektów zmusiły nas do zamknięcia schroniska.

Od początku Oddział działał w środowisku młodzieżowym, obejmując patronat nad kilkoma szkołami. W 1998 r. utworzono Młodzieżowy Klub Turystyki Górskiej PTT, który prowadził Maciej Pietrzkiewicz. W tym samym roku rozpoczęto współpracę ze Środowiskowym Hufcem Pracy organizując dla skupionej w nim młodzieży liczne imprezy turystyczne.

W latach 1995-2003 działało reaktywowane Koło PTT w Krynicy, które koncentrowało się głównie na działalności w okresie zimy. W 1999 r. powstało Koło w Tarnobrzegu liczące ponad 100 członków, najprężniejsze w skali całego kraju.

Członkowie Oddziału włączają się aktywnie w wiele prac na rzecz całego Towarzystwa. Między innymi Maciej Zaremba przez trzy kadencje pełnił funkcję wiceprezesa Zarządu Głównego, a członkami Zarządu byli Małgorzata Kieres, Wojciech Lippa i Jerzy Gałda. Obecnie w najwyższych władzach PTT są Wojciech Szarota oraz Jacek Gospodarczyk z Koła w Tarnobrzegu. Ponadto w głównej Komisji Rewizyjnej działał Marek Wojsław, a obecnie Jerzy Gałda pełni funkcję przewodniczącego tej Komisji. Członkami Głównego Sądu Koleżeńskiego byli: Jolanta Mikusińska, Krzysztof Żuczkowski i Arkadiusz Rybiński. Od 1997 r. kapłanem Towarzystwa jest członek Oddziału, ks. Józef Drabik. Oddział wielokrotnie

organizował wyjazdowe posiedzenia Zarządu Głównego PTT. Prowadził też produkcję odznak i legitymacji organizacyjnych oraz odznak GOT na rzecz całego Towarzystwa.

Wszystkie działania Oddziału znajdują odzwierciedlenie w dwudziestu czterech tomach kronik, które przez 14 lat opracowywała Anna Totoń, pięć tomów Wojciech Szarota, a dwa ostatnie Barbara Gieróń.

Od 2001 r. Oddział posiada własną stronę internetową, którą prowadził Wojciech Berezowski. Od kilku lat nową stronę utworzyła i profesjonalnie prowadzi Joanna Dryla-Bogucka.

Oddział współpracuje z wieloma organizacjami. Między innymi jest członkiem Nowosądeckiej Izby Turystycznej, Sądeckiej Organizacji Turystycznej i Federacji Stowarzyszeń Ziemi Sądeckiej. Przedstawiciele Oddziału zasiadają w Komisjach Egzaminacyjnych dla przewodników beskidzkich, przewodników terenowych i pilotów wycieczek, powołanych przez Marszałka Województwa.

Tak szeroka działalność, mimo że prowadzimy ją społecznie nie byłaby możliwa, gdyby nie wsparcie finansowe otrzymywane corocznie z Urzędu Miasta oraz od kilku innych sponsorów.

Maciej Zaremba

Wspomnienia...

Ubranie z kreszu i dwie paczki papierosów czyli... powrót z „emigracji wewnętrznej”

Moje spotkanie z Oddziałem PTT „Beskid” jak się później okazało, miało bardzo duży wpływ na moje późniejsze życie, choć wolałbym, aby czytelnicy sami to ocenili.

W roku 1993 w moim zakładzie w którym pracowałem jako ślusarz-mechanik czyli w ZNTK Nowy Sącz wypłacano co kwartał rekompensaty inflacji, podobnie jak w całej Polsce. Pewnego czerwcowego dnia po otrzymaniu takiego dodatkowego zastrzyku finansowego postanowiłem zapisać się na wycieczkę PTT. Udałem się w tym celu do ówczesnej siedziby B.T. „Turysta” przy ulicy Jagiellońskiej obok przystanku MPK. To tam widziałem plakaty z ofertą wycieczek w góry, i one nęciły mnie od dłuższego czasu przezwyciężając powoli moją niechęć do zbiorowych eskapad. Pani Jola pracująca w „Turyscie” oświadczyła, że brak jest miejsc na najbliższą wycieczkę. To proszę na następną – też nie ma, - odpowiedziała grzecznie. Trochę we mnie zagotowało - to proszę na najbliższą, odpowiedziałem zdecydowanie. Pani Jola - ale nie mam jeszcze otwartych list! I wtedy wtrącił się do rozmowy Wiesław Piprek, że najbliższe zapisy są na wycieczkę na Sławkowski Szczyt. A gdzie to jest? zapytałem. W Wysokich Tatrach Słowackich, to jeden z łatwiejszych szczytów. Więc proszę zapisać mnie oraz 5 osób. To będzie razem 72 zł, wycieczka odbędzie się 2 września – odpowiedział. Kiedy?! 2 września w niedzielę – odpowiedział spokojnie z uśmiechem Wiesław Piprek. To co zapisywać? Ta..ak- powiedziałem niepewnie, prawie na grani-

cy rezygnacji. W przygotowaniach prawie trzymiesięcznych do wycieczki zwerbowałem swojego brata Wacława i szwagra Jurka. Wszyscy postanowiliśmy zabrać swoich synów. Na specjalnych zakupach rodzinnych nabyłem dla siebie i syna ubranie z kreszu. Dla syna jeszcze buty. W tamtych czasach wydawało mi się, że taka nowość jak ubranie z kreszu na bawełnianych podszewkach to sam top turystycznego ubrania. Nadszedł wyczekiwany czas wycieczki. Wcześniej z posiadanego przewodnika J. Nyki przeszedłem i wyczytałem co najciekawsze miejsca trasy. Już samo wsiadanie do autokaru nieco mnie zszokowało, gdyż prawie wszyscy naraz rzucili się do drzwi. Syn mocno trzymał mnie za dłoń. Znaleźliśmy miejsce jedni z ostatnich, mniej więcej nad tylnymi kołami autokaru. Pierwszy raz przekraczałem granicę w autokarze. Ciężko było wytłumaczyć małemu synowi czemu „żołnierze” nie widzą że czekamy, i czemu tak to długo trwa. Po wyjściu z autokaru wydawało mi się że wszyscy gdzieś uciekają, gdzieś się spieszą. Mój szwagier złoścąc się mówi: nic nie wiem! żadnej informacji!. Uspakajam go, że przewodnik Leszek Małota informował kilka razy, że najpierw udajemy się na stację kolejki terenowej na Hrebieniok. Jazda kolejką dla mojego syna była duża frajdą (30 Sk). Po wyjściu z kolejki przewodnik krytycznie oglądając nowych uczestników poinformował o godzinie odjazdu ostatniej kolejki i o tym, że odjazd autokaru z parkingu nastąpi godzinę po odejździe ostatniej kolejki.

I ruszyli wszyscy jakby były tylko dwa miejsca na szczycie. Nadmienić muszę, że do tej chwili udało mi się wypalić pół paczki papierosów (a do końca prawie dwie!), i nieco zaczęły mnie irytować krytyczne uwagi uczestników, chociaż jeszcze nie było wtedy z nami Ryszarda Patyka. Po wejściu w kosodrzewinę w moim ubraniu z kreszu czułem się jak w saunie. Również mój syn narzekał na gorąco. Pogoda była mglista i nic nie widziałem, słysząc jedynie wodospady Małej Zimnej Wody. Leszek Małota z niepokojem co rusz pojawiał się w ariergardzie wycieczki, gdzie dzielnie i z godnością asystował Mieczysław Pietras –przewodnik. Od niego usłyszałem: PTT tak zawsze, leć szybko na górę zamiast dostosować tempo do najsłabszych, inna rzecz, że adoruje ładną dziewczynę w pięknych nowych „adidasach”. Mój plecak na stelażu aluminiowym postanowiłem schować w kosodrzewinie żeby trochę odpocząć i ulżyć sobie. Przy okazji wypalam z przyjemnością kolejnego papierosa oczekując z synem na swojego brata i szwagra. W początkowej fazie wycieczki mój syn „podciągał” w stronę oddalających się wycieczkowiczów tak, że jako lekko zadyszany tatuś byłem z niego dumny. Po dostosowaniu tempa do Mietka Pietrasa z jego towarzyszką, sauna w moim kreszu nieco zmaląła. W okolicach Królewskiego Nosa minęła nas kawalkada zbiegającej ze szczytu awangardy PTT ze Zbyszkiem Kucharzem i Alicją Blicharz na czele. Daleko jeszcze? Jak tak na was patrząc, to jeszcze z 40 min- powiedział Zbyszek lekko ironicznie uśmiechając się. To ostatnie podejście mój syn dzielnie wytrzymał, tak że po 20 min. cieszyliśmy się z widoków na chwilę odsłaniających piękno Tatr. Po chwili dotarli moi bliscy: brat, szwagier, bratanek i siostrzeniec (klan rodzinny) oraz jeszcze kolejni maruderzy wraz z opiekującym się nimi Mieczysławem Pietrasem. Nie

wiedziałem, że zejście ze szczytu dostarczy mi tyle wrażeń! Syn mój nie za bardzo znosił przeciążenia na swoich siedmioletnich nogach. Podobnie było z moimi rodzinnymi towarzyszami. Brat zaopiekował się moim synem wysyłając mnie, abym „przytrzymał” autokar. Pod kolejką czekałem jednak na wszystkich. Syn nawet rozplakał się i z pretensją w głosie powiedział: wszystko powiem mamie! Ja już więcej w góry z tobą nie pojadę! Spokojnie - wypisz się, zapomnisz o zmęczeniu - będziesz zadowolony. Jeszcze w autokarze ok. 1,5 godziny oczekiwaliśmy na szwagra z synem oraz na kilka innych osób, które podobnie jak on, musiały dostosować tempo do możliwości.

EPILOG

Po powrocie na dzień następny nie mogłem zejść ze schodów, i dolegliwości doskwierały mi jeszcze kilka dni. Mój syn wypłakał mamie wszystkie pretensje do taty. Poskutkowało to nieobecnością mojego dziecka na wycieczkach górskich w późniejszym okresie. Razem z bratem zdecydowaliśmy rzucić palenie, aby móc w lepszej kondycji zdobywać góry, które dzięki PTT stoją otworem. W lutym następnego roku wypełniliśmy deklarację i zapłaciliśmy wpisowe i składkę. Powoli coraz częściej uczestnicząc w wycieczkach PTT, poznając coraz to nowych ciekawych ludzi, akceptując zbiorowe, grupowe zdobywanie gór i poznawanie ich piękna. A może potrafilimy dostosować siebie i swoje przyzwyczajenia do wycieczkowej rzeczywistości?. Obecnie wiem że dopóty, dopóki sił starczy i zdrowia, wędrować będę po górach, a to co miałem możliwość zobaczyć, zwiedzić, poprowadzić, zawdzięczam tamtej wycieczce, no i PTT „Beskid” czyli tamtejszym działaczom z Maciejem Zarembą na czele.

Wojciech Szarota

To tylko, czy aż niespełna siedem lat?

Na mojej pierwszej wycieczce z nowosądeckim Oddziałem PTT rozgrzewałam mięśnie w Dolinie Chochołowskiej, a zdobywałam Grzesia, Rakoń i Wołowiec. Dziewiątego czerwca 2003 r. w niedzielę słoneczną, prawie upalną, odważyłam się na ten eksperyment w wieku zdecydowanie dojrzałym, wbrew radom bliższych i dalszych znajomych. Uważano wtedy, jak zresztą często i dzisiaj, że uczestnicy tych wyprawek po górach nie chodzą, lecz biegają. Rzeczywiście niewielka grupa nie tylko zresztą młodzieńców już na Siwej Polanie błyskawicznie oddaliła się od pozostałych wędrowców. Jednak zdecydowana większość wycieczkowiczów przyjęła tempo umiarkowane turystyczne, i po krótkim pobycie w schronisku na Polanie Chochołowskiej rozpoczęła mozolną wędrówkę na Grzesia. W obawie przed zostaniem zawałidrogą, starałam się trzymać tuż za butem prowadzącego Macieja Zarembę, dodatkowo z entuzjazmem podziwiać dostępne tego dnia oczętom tatrzańskie panoramy, nie zaplatać się w przesłaniającej ścieżkę na Rakoń dorodnej kosodrzewinie, nie wywalić na rozsypującym się szlaku na Wołowiec. Po drodze nawiązywałam

pierwsze znajomości, a na miejsce odjazdu autokaru dotarłam absolutnie nieostatnia. Od śmierci z pragnienia uchronił mnie natomiast czynny na Siwej Polanie bufet, a dokładniej kufel zimnego piwa, który błyskawicznie przed moim wywieszonym jęzorem postawiła pełna zrozumienia dla mego suchego gardła obsługująca ten źródół góralka. W ten oto sposób na kolejne lata „załatwiłam” sobie większość niedziel w roku.

Nagle bowiem okazało się, że wiele pasm górskich i szczytów znajduje się na wyciągnięcie ręki. Że na Babią Górę mogę wydrapać się nie tylko w słoneczny letni dzień, ale także, aby zobaczyć wschodzące słońce po nocy świętojańskiej, a nawet w grudniu – w mróz, śnieżycę albo wichurę, choć raz zdarzyła się tak piękna pogoda, że z Diablaka można było podziwiać świat, bez konieczności natychmiastowego zapięcia kurtki. Że o każdej porze roku odwiedzam Bieszczady, Gorce, Pieniny i Beskidy. Że w Sudety wcale nie jest daleko. A gdy przychodzi lato rozpoczynam tatrzańską przygodę. Nie zawsze zresztą letnią, bo zdarzają się załamania pogody. Słukiwał już mnie więc ze szlaków deszcz, przeganiały burze, obłukiwał grad

i zwiewał lodowaty wiatr. Deptałam w sierpniu na Zawrat po świeżo spadłym śniegu i w paskudną ulewę na Bystrą, ale także w słoneczną pogodę na Rysy, na których szczycie w związku z tym nie było praktycznie miejsca na postawienie stopy. Wycofywałam się w lipcową zadymkę spod Sławkowskiego Nosa i z pomysłu wyjścia na Czerwoną Ławkę, bo 24-godzinna ulewa zamieniła górski szlak w rwącą rzekę, a z otaczających skał spadały z hukiem solidne wodospady. Byłam zresztą potem w tych wszystkich miejscach w bardziej sprzyjających okolicznościach. Także na tych bardziej honorowych - Świnicy, Kozich Czubach, Kozim Wierchu i Granatach, na przełęczach - Koziej, Krzyżnym, Lodowej i Rochatce. Przeszłam całe Tatry Zachodnie, a potem okazało się, że tuż obok wypiętrzyły się słowackie Mała i Wielka Fatra, Góry Choczańskie, Niżne Tatry z niegościnną Kralową Holą, Małe i Białe Karpaty, Szumawa. Że w wąwozach Słowackiego Raju i nad Hornadem mogę wędrować po tzw. stupaczkach, drabinkach i zwykle mokrych więc śliskich drewnianych kładkach i belkach. Aż w końcu przyszedł czas na Alpy - Dolomity, Piramidę Vincenta w masywie Monte Rosa, Breithorn, szwajcarskiego przedstawiciela centralnej części Alp Walijskich. Trafiłam na ferraty - z jednej zresztą (bez konsekwencji, poza karnym odesłaniem z powrotem i kilkuletnim wypominaniem tego przez świadków zdarzenia) zleciałam, w związku z czym pozostaję ciągle bez satysfakcji zdobycia Monte Cristallo. Za to fotografia z obejścia Sorapis ciągle zdobi ekran monitora mojego PC-ta. Uważam, że dzielnie, niemal każdego dnia poprawiałam osobisty rekord wysokości, pokonując przy okazji kominki, półki skalne, rynny, drabinki i klamry, oblodzone trawersy, ostre granie i rozległe piargi na stromych zboczach. Z pewną satysfakcją dotarłam zboczami morenowymi i lodowcem Indren do wzniesionego na skale schroniska Gnifetti (3647 m n.p.m.), stapałam po lodowcu, fotografowałam szczeliny Garstelet i Lis, a z Breithorna - Matterhorn, pasmo Monte Rosa, Dent Blanche i grupę Weisshornu; cały ocean ośnieżonych, niedostępnych dla mnie szczytów.

Ale okazało się także, że czas spędzany z PTT to nie tylko dreptanie góorskimi szlakami. W ciągu tych kilku lat od-

wiedziłam Wiedeń, Bratysławę i zamek Devin, Pragę, uroczne, morawskie miasteczko Telc, imponujący Czeski Krumlow, słowackie - bliskie Bardejów i Lewoczę, odległe - Padwę, Pasawę, gdzie do Dunaju uchodzi Inn i smutny, być może tylko tego dnia, Lwów. Mogłam w Wiedniu zwiedzić pałac Schoenbrunn, Belweder, ulice, kościoły, pomniki i fontanny, katedrę św. Szczepana, odpoczywać na trawniku przed Muzeum Sztuk Pięknych 1 maja 2004 r., w dniu wstąpienia Polski do Unii Europejskiej, z Kahlenberga podziwiać światła otulonego zmierzchem miasta. Po raz kolejny znaleźć się pod praskim zegarem, by obejrzeć pochód apostołów, przejść średniowiecznym mostem nad Wełtawą, wstąpić na Hradczany, napić się piwa w knajpcie na Malej Stranie. Odwiedzić cmentarz Orłąt Lwowskich i Operę, nieliczne, czynne kościoły, przejść główną, spacerową aleją i poślizgnąć się na jej twardej, bazaltowej, pamiętającej czasy świetności tego miasta zroszonej nieoczekiwaną mżawką kostce.

Przez te kilka lat zaprzyjaźniania się z PTT, miałam okazję uczestniczyć w Pasterkach na Wiktorówkach, w Sylwestrowo-Noworocznych Mszach św. Ludzi Gór odbywających się co roku na Jaworzynie Krynickiej, spędzić Niedzielę Palmową i podziwiać konkursowe palmy w Lipnicy Murowanej, uczestniczyć w Drodze Krzyżowej na Mogielicy. Bawić się na wspólnych opłatkach, kuligach, ogniskach, „jajecznikach” na symboliczny początek i koniec sezonu, który przecież trwa bez przerwy przez cały rok.

Jest coraz więcej kilkudniowych wyjazdów w góry Europy, szlakami zamków, winnic i piwniczek na wino. Odbywa się doroczna wielka wyprawa wakacyjna. Jest tyle możliwości, aby trochę się zmęczyć. Także wiele okazji, by poznać fajnych, cokolwiek zakreconych ludzi. Nie muszę też martwić się o przyszłość. Mam bowiem nadzieję, że ci którzy przenieśli się już na ten lepszy ze światów, nasi wieloletni przewodnicy, Krzysiek Żuczkowski i Włodek Kowalczyk, wyznaczają tam także dla mnie nowe, górskie szlaki.

Barbara Gieroń

Olśniewający spektakl natury

Z Oddziałem „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Nowym Sączu wędruję po górach i nie tylko; od 18 lat. Przez ten czas przeżyłam wiele pięknych chwil, mogłam zobaczyć i zachwycić się tyloma niezwykłymi widokami i miejscami. Poznałam wielu wspaniałych ludzi, dla których mam wielką wdzięczność za dobro, jakie stało się moim udziałem w tym czasie. Przy okazji jubileuszu przeżywanego w tym roku chcę się podzielić wspomnieniem, które może najbardziej zapadło w moją pamięć, serce i wyobraźnię. Miało to miejsce około 10 lat temu, dokładnie nie pamiętam roku. W tym okresie nasz Oddział systematycznie organizował wycieczki na Giewont na przełomie września i października.

Wycieczka nasza przypadła na jedną z ostatnich niedziel września. Pogoda nie dopisywała od początku. Było pochmurno i wietrznie. Padał przelotny deszcz. Okolice Giewontu i ca-

łych Tatr zasnute były mglistymi chmurami. Nieliczni turyści udawali się w góry. My jak zwykle wytrwale podążaliśmy na zaplanowany szlak i w godzinach południowych znaleźliśmy się pod szczytem Giewontu. Jednak kiepskie warunki, mokre skały i brak widoczności spowodowały, że nasz przewodnik Leszek Małota, przy aprobacie uczestników zdecydował, iż nie wychodzimy na szczyt. Usiedliśmy na zboczu porośniętym trawą, graniczącym ze skalistym podejściem na Giewont aby się posilić i chwilę odpocząć. W trakcie przerwy nagle mgła zaczęła opadać, Giewont rozświetliło piękne słońce i zobaczyliśmy wszystkie widoczne z tego miejsca szczyty Tatr w przepięknej scenerii zwanej „morzem mgieł”. Podjęliśmy szybką decyzję o wyjściu na szczyt i w wielkim pośpiechu zdobyliśmy Giewont. Kiedy znaleźliśmy się u stóp krzyża, było południe. Słońce świeciło jasno, rozświetlając

opadłe poniżej mgły. Krzyż był cały mokry, pokryty kroplami deszczu. Ze szczytu zobaczyliśmy niezwykle zjawisko, które nazwałam „adoracją Krzyża przez przyrodę tatrzańską”. Otóż jesienne słońce padało na krzyż od strony południowej tak, że na rozświetlonych jego blaskiem mgłach w kierunku Zakopanego, położył się ogromny cień krzyża, a promienie słoneczne przechodząc przez krople deszczu przyłgnięte do powierzchni krzyża spowodowały niezwykle efekt w postaci świetlistej, tęczowej aureoli okalającej przecięcie się krzyża. Wszyscy staliśmy jak urzeczeni głośno podziwiając przepiękne zjawisko. A że byliśmy pierwsi na Giewoncie mogliśmy je zobaczyć w całej okazałości. Szybko zaczęli nadchodzić wędrujący w pobliżu turyści reagując podobnie jak my na to co

zobaczyli. W pewnej chwili nadeszła jakaś grupa z przewodnikiem. Kiedy stanęli na szczycie zaczęli głośno wyrażać swój zachwyt a przewodnik powiedział mniej więcej takie słowa: „trzysta razy byłem na tym miejscu ale czegoś takiego jeszcze nigdy nie widziałem”. Na szczycie zaczęło być ciasno, więc postanowiliśmy schodzić aby zrobić innym miejsce. Kiedy znaleźliśmy się tuż pod szczytem, jeszcze na skałach zabezpieczonych łańcuchami, mgła się podniosła i już do końca naszej wycieczki utrzymywała się kiepska pogoda bez widoczności, ale zjawisko które mieliśmy szczęście zobaczyć ciągle mieliśmy w oczach, więc zupełnie nam to nie przeszkadzało.

Krystyna Wolak

Zacząło się 13 lat temu

Moja przygoda z PTT zaczęła się 13 lat temu. Jaka to była pierwsza wycieczka, tego już nie pamiętam ale prawdopodobnie tatrzańska. Najbardziej w pamięci pozostają dłuższe wycieczki czy wyprawy.

Bardzo duże wrażenie zrobił na mnie pierwszy kontakt z Ukrainą czyli kilkudniowy wyjazd w Karpaty ukraińskie (Pikuj, Paraszka, Stoh, Truskawiec, Lwów) ze śp. Krzyszkiem Żuczowskim. Tak, to były Jego ulubione klimaty. Dojazd autokarem do Krościenka, przesiadka do pociągu, przejazd przez granicę gdzie czekał na nas ukraiński pogromca szos i bezdroży czyli autokar z kilkucentymetrową warstwą kurzu w bagażniku i wszechobecnym pyłem w środku. Ale to jedyny autokar na miejscowe drogi, które chyba w życiu nie widziały asfaltu, albo widziały go bardzo dawno temu. Zresztą już jazda pociągiem dawała dużo wrażeń, z jednej strony my turyści z gitarą i śpiewem na ustach, z drugiej strony normalne życie „mrówek” przemycających papierosy i alkohol w różnych dziwnych miejscach. Dachy kryte strzechą, świnie pasące się koło domów, wielkie kałuże wody - taki obraz wsi gdzie czas się zatrzymał. Po prostu żywy skansen. Spanie w spartańskich warunkach (co teraz jest nie do pomyślenia w PTT, ale czasy się zmieniają), w zatęchłych turbazach, mycie w potoku, wspólne gotowanie. Takie wrażenia długo się pamięta. I ta atmosfera, życzliwość ludzi, którzy choć różni od siebie, wspierają się wzajemnie.

Po paru latach była kolejna Ukraina też z Krzyskiem, ale tym razem w mniejszym gronie ok. 17 osób. W programie Czarnohora, Świdowiec, Góry Marmaroskie, gdzie przebiega granica z Rumunią, a dawniej kończyła się Polska. Pogoda we wrześniu nie była najlepsza. Howerla w śniegu i we mgle, Pop Iwan ze swoją ruiną obserwatorium także we mgle i mocnym wietrze. Świdowiec na dwa dni, z noclegiem w prywatnym pensjonacie pod Bliźnicą i słynną zupą borowikową. Pierwszy dzień był jeszcze znośny, ale drugi po ładnym poranku zmienił się w padający deszcz, mgłę, wiatr a trasa nie miała końca. Przeszliśmy chyba ok. 30 km, robiła się szarówka a tu końca nie widać. Opatrzność nad nami czuwała i spotkaliśmy „gruzawika” z grzybiarzami, którzy właśnie zjeżdżali.

Zapakowali nas na pakę i w ciasnocie, ale szczęśliwi i bezpieczni, zjechaliśmy jeszcze jakieś 30 min do wsi. Po ciemku już czekaliśmy na nasz autokar. Zresztą, kilka razy podróżowaliśmy ciężarówkami z napędem na wszystkie osie w głąb doliny, by następnie wędrować cały dzień. Sam teren Huculszczyzny robił wrażenie, gdy stało się nad Prutem i Czeremoszem, mając w pamięci słowa piosenki „Tam szum Prutu, Czeremoszu.....”. Hmm! Ja tu jestem, pomyślałem sobie. I te bajeczne mgły nad górami. Takie chwile zostają w pamięci na zawsze.

Wracając z Ukrainy przejeżdżaliśmy blisko granicy rumuńskiej i wtedy Krzysiek opowiadał, że tam gdzieś za górą w Sapancie jest „Wesoły Cmentarz”. Wtedy jeszcze nie wiedziałem, że w przyszłym roku będę tam podczas wyprawy do Rumunii.

Muszę przyznać, że nieco obawiałem się tego wyjazdu. Koledzy przewodnicy z mojego kursu byli tam pierwszy raz i była to ich pierwsza taka wyprawa do prowadzenia. Ale spisali się bardzo dobrze. Zobaczyliśmy piękne góry Fogarasze z najwyższym szczytem Rumunii Moldoveanu 2543 m, Negoiu oraz z przełęczą Balea Lac, na którą kierowca Jurek dzielnie się wspinał po serpentynach tzw. agrałkach swoim wehikułem, który potem dostał przydomek „cabana Jelcz”. Do tego, te jego melodie: Deep Purple, Nazareth, Czerwone Gitary itp. W takiej scenerii słucha się ich doskonale. Były też góry Retezat, Cozia, Alpy Rodniańskie oraz miasta Oradea, Cluj-Napoca, Curtea de Arges, Sighisoara z domem w którym urodził się Vlad Tepes czyli słynny „Dracula”.

Spanie pod namiotem, w schroniskach które znacznie odbiegają standardem od naszych, a na koniec wyjazdu dwa noclegi w hotelu ***, gdzie można było w końcu zaznać luksusu.

Kilka lat przerwy i kolejna wyprawa tym razem na „zachód” Europy. Dolomity, lodowce, Jezioro Maggiorre. Coś innego, coś nowego, pobicie własnego rekordu wysokości, pokonanie zmęczenia, piękne widoki, wspaniałe wrażenia, których nikt mi nie zabierze.

Oprócz wypraw było mnóstwo wycieczek jedno czy kilkudniowych, dzięki którym zobaczyłem wiele ciekawych

miejsce i do których sam pewnie nigdy bym się nie wybrał z różnych przyczyn. A to wszystko spędzone z ludźmi, których łączy wspólna pasja i cel podróży. Choć nieraz były

różnice zdań wśród nas, to na pewno pozostanie mi w pamięci ciepła i rodzinna atmosfera PTT.

Łukasz Musiał

PTT w Nowym Sączu

Oddział Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid” w Nowym Sączu powołano 25 maja 1906 r., liczył wówczas 97 członków. Jego pierwszym prezesem został hr. August Breza, właściciel dóbr w Witowicach. Sądząc, że wnieśli duży wkład w rozwój turystyki górskiej organizując wycieczki, znakując szlaki, wydając przewodniki i budując schroniska. Do najbardziej zasłużonych należeli profesorowie gimnazjum Kazimierz Sosnowski, Antoni Lenczowski, Feliks Rapf. Piękna, choć tragiczna kartę zapisali członkowie sądeckiego PTT w czasie okupacji, będąc aktywnymi uczestnikami ruchu oporu. Wielu pełniło

służbę kurierów i przewodników przeprowadzając przez góry ochotników do Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, niejednokrotnie placąc za to życiem.

Towarzystwo wznowiło działalność już w drugiej połowie 1945 r. Odbudowywało zniszczone schroniska i szlaki, podjęło działalność przewodnicką i wydawniczą, włączało się w działania na rzecz ochrony przyrody, organizacji ratownictwa górskiego i pracy kulturalnej.

Gdy w grudniu 1950 r. Polskie Towarzy-

stwo Tatrzańskie zmuszone zostało do połączenia się z Polskim Towarzystwem Krajoznawczym w Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, „Beskid” stał się oddziałem PTTK.

Obecnie Polskie Towarzystwo Tatrzańskie zostało reaktywowane. Zebranie założycielskie Oddziału PTT w Nowym Sączu odbędzie się w sobotę 31 marca br. o godz. 11 w sali konferencyjnej hotelu „Panorama” przy ul. Romanowskiego.

Maciej Zaremba

Artykuł w tygodniku „Dunajec” z dnia 25.03.1990 r.

Nasze wycieczki

Granią nad Doliną Chochołowską i odpust św. Jana

Na ten dzień trzeba było czekać 40 lat. 24 czerwca wyruszymy na pierwszą od 1950 r. wycieczkę zorganizowaną przez nowosądecki Oddział PTT. Ponieważ nazwa Towarzystwa zobowiązuje, o godz. 6.30 wyjeżdżamy autokarem spod DKK z kompletem 46 osób w kierunku Tatr. Prezes Oddziału, kol. Maciek Zaremba, po przywitaniu tego - było, nie było, wydarzenia - podczas jazdy przypomina historię PTT od powstania w 1873, do zlikwidowania w 1950 roku oraz trwające od 1981 r. próby reaktywowania tej organizacji, zakończone pozytywnie dopiero w ostatnich kilkunastu miesiącach. Informuje też o celach, jakie przed sobą stawia PTT oraz o planach nowosądeckiego Oddziału na najbliższy okres. Efektem jest kilkanaście rozdanych deklaracji wśród kandydatów na nowych członków oraz sprzedanie wielu egzemplarzy dwóch numerów „Beskidu”.

W międzyczasie mijamy Łącko, Krościenko, Nowy Targ, podziwiamy chyba najpiękniejszą wieś w Polsce, tj. Chochołów - i już jesteśmy na Polanie Huciska. Widoczność i pogoda jakie można sobie wymarzyć, choć na szczęście upału nie ma. Po chwili nadjeżdża autokar Koła Grodzkiego PTTK i wspólnie dzielimy się na grupy. Wymaga tego liczba 90 osób oraz wynikająca z wieku różnica w kondycji fizycznej.

Oddajmy teraz głos Ani Totoń.

Razem z Nisią Styczyńską zwołujemy przydzielone nam pod opiekę osoby i podziwiając piękno Doliny Chochołowskiej idziemy wolno do schroniska Mamy trochę czasu, więc zabieramy się do śniadania i spacerujemy po okolicy. No i wreszcie włączamy się w „góralski różaniec” do Doliny Jarzabczej, który celebrował kapelan Związku Podhalan ks. Władysław Żazel. Całą drogę modlącym się towarzyszą kapele polska i słowacka. O godzinie 12-tej Anioł Pański w miejscu gdzie w 1983 r. odpoczywał papież i powrót na Polanę Chochołowską, gdzie rozpoczyna się msza celebrowana przez czterech księży. Główni celebranci to ks. Żazel i ks. prof. Józef Tischner. Towarzyszą im księża z Dzianisza i Chochołowa, klerycy, bracia Salezjanie.

POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE

Oddział w Nowym Sączu

ORGANIZUJE W DNIU 24.06. (NIEDZIELA)

W Y C I E C Z K E

W TATRY

granią nad Doliną Chochołowską

CENA TYLKO 11.000 ZŁ -
DLA OSÓB NIE BĘDĄCYCH CZŁONKAMI PTT
- 13.000 ZŁ.

ZAPISY W PUNKCIE INFORMACYJNYM PTT

(biuro wizowe)

W GODZ. 8.00 - 16.00

Zapraszamy!

Tak wyglądał afisz na naszą pierwszą wycieczkę

We mszy uczestniczą po raz pierwszy zaproszeni górale ze Słowacji, a także żywieccy, kapela spod Baraniej Góry i wiele tysięcy górali z okolic oraz turystów. Jest bajecznie kolorowo. Miejscowi w strojach góralskich. Rzuca się w oczy piękny strój słowacki górali z Terchowej - wsi Janosika. Homilię wygłasza ks. Żazel, a „ogłoszenia parafialne” ks. prof. Tischner. Podczas tych „ogłoszeń” wybuchają salwy śmiechu. Cała zresztą atmosfera

mszy jest bardzo rodzinna i harmonizuje z nią piękno otoczenia. Ks. Żądel w swej homilii po prostu gwarzy z bracią góralską.

Obecny jest konsul Stanów Zjednoczonych zaproszony przez Związek Podhalan, po raz pierwszy podobno przybyły dyrektor Tatrzańskiego Parku Narodowego, wnuk Tytusa Chałubińskiego i wielu innych gości. Po wręczeniu upominków gościom przez prezesa Związku Podhalan, wszyscy jesteśmy zaproszeni na żętycę do bacówek i powoli żegnamy to uroczne, skąpane w słońcu miejsce.

O tym co w międzyczasie działo się „wyżej” opowiada Rudek Gawlik.

Chętni do pójścia w góry dzielą się na grupy. „Średniacy” planujący tylko wyjść na grań i po przebyciu jej odcinka zejść najbliższym szlakiem w dół, wyruszają pod przewodnictwem Staszka Leśnika (w planie Wołowca) i Staszka Smagi (Grześ). Ja włączam się do „najambitniejszej” grupy, która pod wodzą Maćka Zaremby ma zamiar przejść całą zachodnią i południową grań nad Doliną Chochołowską. Maszerujemy więc w 14 osób najpierw do schroniska w którym zatrzymujemy się na kilka minut, by zajrzeć do księgarni „Pod Grzesiem”, a następnie wyruszamy w stronę prawdziwego Grzesia. Idziemy pod górę, biegnącą koło strumyka starą drogą górniczą, którą w ubiegłym wieku zwożono rudę z Bobrowca. Wreszcie wchodzimy pomiędzy dwa wierzchołki Grzesia i skręcając w prawo, jesteśmy już na głównym. Po pokonaniu ponad 500 m wysokości należy się nam odpoczynek, no i pora na śniadanie. Pierwsza też dzisiaj możliwość podziwiania wspaniałych widoków. Patrzymy na otoczenie: Doliny Chochołowskiej, Tatr Orawskie, granitowe Rohacze i wyzierające nad Tomanową Przełęczą Tatr Wysokie. Mimo słońca nad głowami, z niepokojem patrzymy na pobliski Rakoń, który zaczyna się chować w chmurach. Obawiając się, że może to być ostatnia możliwość zrobienia zdjęć do kroniki, wykonujemy kilka pstryknięć i ruszamy Długim Upłazem w kierunku Rakonia.

Chmury i mgły, jakby się cofały przed nami, i gdy jesteśmy na szczycie, przesuwają się one nad naszym następnym celem, czyli Wołowcem. Podziwiamy krajobraz nietypowy dla łagodnych na ogół Tatr Zachodnich.

Granitowe otoczenie Doliny Rohackiej zaskakuje wysokogórskim charakterem. Mroczne ściany Rohaczy, usypiska piargów, lśniące lustra Rohackich Stawów, przypominają raczej Tatr Wysokie. Za pół godziny osiągamy szczyt Wołowca, pierwszego dwutysięcznika na naszej trasie. Tu znowu się zatrzymujemy. Chmury zniknęły. Mgła jest tylko gdzieś daleko na północy, przesłaniając nieco Podtatrze. Również charakterystyczny wierzchołek Babiej Góry jest nieco zamazany. Najważniejsze, że mamy dobrą widoczność na jedną z najciekawszych panoram tatrzańskich. Mimo słońca nie czujemy jednak upału. Taka pogoda utrzymuje się już do końca wycieczki. Zza Tatr Zachodnich wygląda coraz więcej szczytów Tatr Wysokich. Rozpoznajemy m.in. Świnicę, Mięguszowiecki, Krywań. Mamy wielką ochotę wyskoczyć na będący prawie w zasięgu ręki kuszący nas Rohacz Ostry. Cóż, musimy zrezygnować, bo to przecież za granicą. Mamy nadzieję, że (wkrótce?) wrócą czasy, gdy tak jak przed wojną, można

będzie z legitymacją PTT w kieszeni hasać po całych Tatrach nie zastanawiając się czy to „nasze”, czy już nie. Pozostawiamy jednak marzenia na Wołowcu i ruszamy głównym grzbietem Tatr Zachodnich, zwanym Liptowską Granią. Schodzimy ku Dziurawej Przełęczy, podziwiając w dole piękne Jamnickie Stawy. Trawersujemy wierzchołek Łopaty południowym stokiem (a jednak jesteśmy za granicą, która przebiega przez szczyt) i obniżamy się ku Niskiej Przełęczy. Stąd rozpoczynamy żmudne podejście złomowiskiem skalnym na znajdujący się ponad 300 m wyżej Jarząbczy Wierch. Tu z ulgą odpoczywamy. Dla większości przecież, to pierwsza w tym roku wycieczka w Tatry. I znowu podziwiamy wspaniałą, choć nieco inną niż z Wołowca panoramę. Także i tu chciałoby się zboczyć na południe i wejść na nieodległą, imponująco wyglądającą Raczkową Czubę, której grań wraz z Otargańcami oddziela Dolinę Jamnicką, nad którą przeszliśmy od Doliny Raczkowej.

Schodzimy skalistą granią w dół spoglądając to na północ w kierunku Kominiarskiego Wierchu, to na południe, gdzie lśnią kolejne, tym razem Raczkowe Stawy. Z Jarząbczej Przełęczy znowu w górę i po krótkim tym razem postoju na Kończystym Wierchu, ruszamy w stronę Starobociańskiego Wierchu. Po stromym zboczu wychodzimy na ten najwyższy na naszej trasie punkt, liczący 2176 m. Tu tym razem trochę dłuższy odpoczynek połączony z opalaniem, wykończeniem naszych żywnościowych zapasów i zachwytem nad chyba najciekawszą w dniu dzisiejszym panoramą.

Na Raczkowej Przełęczy żegnamy się z Liptowską Granią oraz widokami na południe, i już jesteśmy na Siwej Przełęczy. Mimo sporego już zmęczenia korci nas jeszcze przejście Ornaku i zejście dopiero z Iwaniackiej Przełęczy. Po przeanalizowaniu tego popomysłu musimy z niego zrezygnować, gdyż nie zdążylibyśmy na wyznaczoną godzinę zbiórki, a kilkadziesiąt osób nie może przecież czekać. Schodzimy więc w dół w długo ciągnącą się Dolinę Starobociańską, mając po prawej stronie Ornaka, a po lewej Trzydniowiński Wierch.

Czarnym szlakiem dochodzimy do szosy, gdzie miesza się z turystami i góralami wracającymi z odpustu. Niektórzy z tych drugich w podejrzanie dobrych humorach. Grają kapele, a góralskie śpiewy bynajmniej nie o treści religijnej. W tym wesołym towarzystwie zbliżamy się do Hucisk. Skręcamy jeszcze na parę minut w prawo nad słynne wywierzysko zwane Źródłem Chochołowskim. Zastanawiamy się nad tym fenomenem, gdzie mimo wypływu aż 600 litrów wody na sekundę, na dnie stawku nie widać absolutnie żadnego ruchu wody. Nabieram jej do pojemnika na wieczorną kawę w domu i za chwilę jesteśmy już na parkingu. Witają nas oklaski czekającej już grupy z Anią Totoń na czele. To pochwała za naszą punktualność (jest właśnie dokładnie 17.30), w co mało kto wierzył, biorąc pod uwagę, że według Nyki, dzisiejszą trasę winniśmy zakończyć półtorej godziny później. Dopiero tutaj daje znać o sobie upał, którego nie odczuwaliśmy ponad tysiąc metrów wyżej. W dobrych humorach wsiadamy do autokaru, żegnając Dolinę Chochołowską.

Dzieląc się wrażeniami nie zauważamy, że pogoda się zmienia. W okolicach Nowego Targu ktoś patrzy w prawo

i wykrzykuje: tam przecież leje. I rzeczywiście. Tatry zasnu-
są w całości ciemnymi chmurami. Wszystko więc w czasie
tej pierwszej wycieczki łącznie z pogodą nam sprzyjało.
Maciek przedstawia plan następnych wycieczek, które organizo-

wane będą przez PTT. Jest ich w okresie wakacji jeszcze 6. Wszy-
scy mamy nadzieję, że będą one równie udane, jak dzisiejsza.

Anna Totoń, Rudolf Gawlik
Przedruk z „Beskidu” nr 3 z 1990 r.

Nasze wycieczki

Historyczną trasą na Radziejową

25 maja 1906 r. powołano do życia Oddział Towarzy-
stwa Turystycznego „Beskid” w Nowym Sączu. Rozpoczęło
ono działalność wycieczką z Piwnicznej na Radziejową
(gdzie istniał wówczas schron myśliwski), wracając przez Halę
Konieczną do Rytra.

Było to 1 lipca 1906 r. Nie przypadkowo więc 30 czerw-
ca, w wigilię 84-tej rocznicy tego wydarzenia na tę historyczną
trasę wyruszyła pod przewodnictwem kol. Macieja Zaremby
grupa członków niedawno reaktywowanego nowosądeckiego
Oddziału PTT.

Spotkaliśmy się na dworcu PKP, skąd o 7.30 wyjecha-
liśmy pociągiem do Piwnicznej. Jest nas niewielka, bo tylko
8 osobowa grupa. Niektórzy obciążeni plecakami z prowian-
tem na zaplanowaną grochówkę. Ponieważ pogoda zapowiada-
ła się wspaniale, więc humor wszystkim dopisywał i z ochotą
wyruszyliśmy z piwniczańskiego rynku żółtym szlakiem
w kierunku Niemcovej. Wędrujemy przy wzmagającym się
upale i bezwietrznej pogodzie. Czym wyżej, tym piękniejsze,
choć nieco przymgłone widoki, no i dodatkowe opóźniające

nam znacznie marsz atrakcje, czyli pyszne, pachnące poziomki
i borówki. Kolega Rudek znajduje nawet rosnącego przy sa-
mym szlaku prawdziwka, co zostaje oczywiście uwiecznione
na zdjęciu. Podczas odpoczynku na Wielkim Rogaczu mimo
całego czystego nieba, dochodzą nas od strony Szczawnicy
odgłosy odległej burzy. Skracamy więc odpoczynek i ruszamy
w kierunku Radziejowej. Po drodze spotykamy członka PTT
Jurka Baranowskiego prowadzącego grupę młodzieży prze-
bywającą na obozie w Rytrze. Obawiając się burzy schodzą
właśnie do Piwnicznej. Natomiast my osiągamy główny cel
wycieczki, czyli Radziejową. Kilku kolegów wchodzi na be-
tonowy słup stojący na miejscu istniejącej tu niegdyś wieży
triangulacyjnej, sprawdzając, czy nie goni nas burza. Nad gło-
wami dalej błękitne niebo, a grzmoty przesunęły się z zachodu
na południe. Kolega Leszek Nowak zastanawia się głośno
z wysokości kilku metrów, czy nasze Towarzystwo nie mogło
by się podjąć zbudowania tu wieży widokowej. Ale to temat nie
na dzisiaj. Nie będąc pewnymi, czy bawiąc się z nami w ciu-
ciubabkę burza w końcu nas nie dosięgnie, po zrobieniu kilku
zdjęć do kroniki ruszamy w stronę Hali Koniecznej, Kolega
Tadek Pogwizd proponuje przejście na skróty starą, dawno nie
używaną tzw. „ścieżką Teodora”. Zbaczamy więc z czerwonego
szlaku na prawo i prowadzeni przez Tadka idziemy częściowo
zarośniętą ścieżką, zastanawiając się z pewnym wzruszeniem,
czy to nie tędy właśnie szli nasi poprzednicy 84 lata temu.
W kilku miejscach musimy przeprawiać się przez przegra-
dzające nam drogę powalone stare drzewa. A jeszcze 30 lat
temu Tadek biegał tędy na nartach. I wreszcie jesteśmy na hali.
Mijamy przewrócony pomnik i schodzimy niżej, zatrzymując
się koło szałas. Tu następuje dłuższy postój i zabieramy się do
przygotowywania głównej atrakcji dzisiejszego dnia, to znaczy
grochówki. Dzielimy się pracą. Część idzie do lasu po chrust
na ognisko, a inni po pyszną wodę bez chloru do pobliskiego
źródła. W międzyczasie z niepokojem patrzymy w niebo za-
snuwające się chmurami i coraz głośniejsze grzmoty. Po chwili
jednak znowu mamy słońce. Ta zachodząca nas już od trzeciej
strony burza wymaga jednak mocnych nerwów.

Mistrzem kuchni jest dziś Rudek Gawlik, a nasza pomoc
ogranicza się głównie do rozpalenia ognisk pod kociołkami na
grochówkę i herbatę. Niektórzy patrzą z przerażeniem na ol-
brzymie ilości przypraw wrzucanych przez niego, do gotującej
się grochówki, niemal próbując mu je wśród żartów odebrać.
I wreszcie próba co z tego wyszło. Jedynym odważnym był
oczywiście Rudek. Ponieważ obserwacje wykazały, że mimo
jej zjedzenia czuje się on dobrze, zaczęliśmy i my próbować.

**POLSKIE TOWARZYSTWO
TATRZAŃSKIE**
ODDZIAŁ W NOWYM SĄCZU
ZAPRASZA W DNIU
30 CZERWCA (sobota)
na
GROCHÓWKĘ
NA
RADZIEJOWEJ

zapisy przyjmuje punkt informacyjny PTT
ul. Jagiellońska 21 (Biuro Wizowe)
od poniedziałku do piątku
w godz. 8,00 - 16,00

A to afisz na pierwsze przejście historycznej trasy



Wynikiem tych prób był... pusty w ciągu kilku minut 5-litrowy kociołek. Jak na 6 osób nie były to porcje małe, a mimo tego niektórzy sprawdzali, czy Rudek nie ma w plecaku jeszcze trochę grochu. Zaróżowiony nie wiadomo czy od ogniska, czy od pochwał Rudek, obiecuje nam nie gorsze wspaniałości

12 sierpnia podczas zaplanowanej przez nasz oddział wycieczki na Lubogoszcz. Obiecujemy mu nasz udział w tym następnym wydarzeniu turystyczno-kulinarnym i skruszeni obieobiecujemy, że nie będziemy mu już więcej podpowiadać ile majeranku lub kminku ma do kociołka sypać. Pijąc herbatę z drugiego kociołka obiecujemy też sobie, że ta rocznicowa wycieczka, stanie się naszą coroczną tradycją. Ponieważ jednak pogoda przestała nas już straszyć i na serio się zachmurzyło, pozostało nam tylko posprzątać po sobie i ruszyć do Rytra. W dole znowu niebo zaczęło zapowiadać deszcz, ale chyba tylko dzięki wewnętrznemu przekonaniu uczestników wycieczki, że padać nie może (no bo jak w deszczu przygotowywać grochówkę?), skończyło się na kilku kropkach, gdy dochodziliśmy do czekającego już na nas autobusu WPK koło „Jantara”. Po godzinie 17-tej wysiedliśmy w Nowym Sączu opaleni, pełni wrażeń oraz syci grochówką. Niech żałują ci, których z nami nie było.

Jolanta Chruślicka

Przedruk z „Beskidu” nr 3 z 1990 r.

Przypominamy pionierów

Poniżej podajemy listę członków Oddziału, którzy wstąpili do niego podczas całego 1990 r., według kolejności wydania legitymacji:

- | | | | |
|-------------------------|---------------------------|--------------------------|---------------------------|
| 1. Maciej Zaremba | 32. Wanda Zaremba | 63. Teresa Kowalczyk | 92. Maria Maciaś |
| 2. Stanisław Leśnik | 33. Jacek Durlak | 64. Helena Majocha | 93. Józef Maciaś |
| 3. Lech Traciłowski | 34. Marian Baran | 65. Marek Wojtowicz | 94. Renata Fiut |
| 4. Tadeusz Ogórek | 35. Leszek Małota | 66. Józef Pogwizd | 95. Jolanta Kołdras |
| 5. Wacław Kowalewski | 36. Halina Marchacz | 67. Ryszard Firek | 96. Józef Wójs |
| 6. Wiesław Kossowski | 37. Janusz Bielec | 68. Witold Mikusiński | 97. Andrzej Berezowski |
| 7. Karol Krokowski | 38. Bogusław Repelewicz | 69. Robert Mikusiński | 98. Radosław Repelewicz |
| 8. Antoni Piotrowski | 39. Paweł Repelewicz | 70. Antoni Kroh | 100. Krzysztof Niemiec |
| 9. Jerzy Baranowski | 40. Jerzy Korzelski | 71. Barbara Rzepka | 101. Tomasz Pogwizd |
| 10. Halina Haraf | 41. Tadeusz Pogwizd | 72. Jadwiga Podwika | 102. Wojciech Orlita |
| 11. Jadwiga Krokowska | 42. Witold Maleszka | 73. Ryszard Bochenek | 103. Tomasz Szabłowski |
| 12. Adam Sobczyk | 43. Dariusz Englert | 74. Aleksander Berowski | 104. Robert Rabski |
| 13. Ignacy Gomółka | 44. Jolanta Chruślicka | 75. Rafał Dąbrowski | 105. Fabian Wiktorowski |
| 14. Witold Tokarski | 45. Władysław Kowalczyk | 76. Mirosław Ogórek | 106. Romuald Knap |
| 15. Franciszek Czuchra | 46. Ryszard Wiktorowski | 76. Zdzisław Fudala | 107. Małgorzata Biernacka |
| 16. Anna Totoń | 47. Lidia Traciłowska | 77. Krzysztof Kaleta | 108. Grażyna Makulak |
| 17. Maria Talaga | 48. Maria Traciłowska | 78. Marek Cebula | 109. Jacek Bodziony |
| 18. Eugeniusz Mrówka | 49. Andrzej Talar | 79. Krzysztof Cebula | 110. Marek Zaremba |
| 19. Rudolf Gawlik | 50. Andrzej Stawowy | 80. Adam Dzikiewicz | |
| 20. Wiesław Piprek | 51. Monika Leśnik | 81. Maciej Kolowca | |
| 21. Zbigniew Zieliński | 52. Jan Marchacz | 82. Krystyna Jagodzińska | |
| 22. Stanisław Smaga | 53. Witold Marchacz | -Kohmann | |
| 23. Władysława Głuc | 54. Maria Pierzga | 83. Andrzej Kohmann | |
| 24. Jacek Zaremba | 55. Józef Orlita | 84. Ewa Kantor | |
| 25. Antoni Dąbrowski | 56. Agata Zubek | 85. Maria Spunda | |
| 28. Leszek Nowak | 57. Krzysztof Hebda | 86. Jerzy Mróz | |
| 27. Grażyna Blicharz | 58. Robert Kurzawa | 87. Kazimierz Fyda | |
| 28. Stanisława Krawczyk | 59. Wojciech Świgut | 88. Urszula Rolka | |
| 29. Janusz Wilk | 60. Zdzisław Krzyżanowski | 89. Jadwiga Wzorek | |
| 30. Jadwiga Wawro | 61. Edward Ziółkowski | 90. Tadeusz Kochanik | |
| 31. Eugenia Kuczyńska | 62. Jolanta Ziółkowska | 91. Kazimierz Kuropeska | |

Przedruk z „Beskidu” nr 4(35) z 1998 r.

Szlak bł. Kingi

Kazimierz Magiera z Apostolstwa Modlitwy przy parafii św. Ducha zwrócił się do nas w 1991 roku z inicjatywą wyznaczenia górskiego szlaku turystycznego im. Bł. Kingi. Jeszcze tego samego roku zrobiliśmy odpowiednią „przymiarę” w terenie, a wiosną 1992 zaczęliśmy finalizować ten pomysł. Po akceptacji przez ks. Deszcza z Klasztoru SS. Klarysek w Starym Sączu i otrzymaniu dotacji na ten cel z Urzędu Wojewódzkiego, piękne „rogale” przygotowało Nadleśnictwo w Piwnicznej, a tablice artystycznie wyrzeźbił kol. Bogusław Repelewicz, który wynagrodzenie przekazał na rzecz naszego Oddziału. Serdecznie dziękujemy za ten gest.



Przed rozpoczęciem uroczystości związanych z 700-leciem śmierci bł. Kingi, w dniach 11 i 18 lipca 1992, grupa najpierw sześciu, a potem 23 osób, rozmieściła rogale z tabli-

cami wzdłuż szlaku ze Starego Sącza przez Przehybę, Skalkę i Dzwonkówkę do Krościenka.

Szlak nawiązuje do ucieczki bł. Kingi w 1287 roku ze starsądeckiego klasztoru w Pieniny przed ścigającymi ją Tatarami.

Z ostatniej chwili: jak się dowiadujemy, znaleźli się barbarzyńcy, którzy potrafili sprofanować wyrzeźbiony wizerunek bł. Kingi, niszcząc lub zrywając kilka tablic na trasie ze Starego Sącza na Przehybę. Pozostała tylko tablica na murze klasztornym oraz rogal z tablicą przy cmentarzu w Starym Sączu u wylotu szlaku z miasta w stronę Przehyby. Jednocześnie na rogale przy schronisku na Przehybie w miejsce naszej, pojawiła się tablica z podobnym napisem, ale podpisana przez PTTK. Nie zorientowanym wyjaśniamy, że tablicę umieszczono tam za zgodą kierownika schroniska Jana Bielaka. Na jego zresztą prośbę przymocowano ją do niewykorzystanego, leżącego rogala, który umocowaliśmy w ziemi, dzięki czemu nasz, przewidziany do umieszczenia na Przehybie rogal, mogliśmy dodatkowo (jako drugi) wykorzystać w Krościenku.

Ocenę zniszczenia jednej tablicy i kradzieży dwóch innych pozostawiamy Czytelnikom, choć wandalami winien zająć się prokurator.

Przedruk „Beskidu” nr 2 (12) z 1992 r

Z kozicą w herbie

Wywiad z Maciejem Zarembą, prezesem Oddziału PTT „Beskid” w Nowym Sączu.

(...) - Z działalnością PTT w jego początkowym okresie wiąże się szereg znanych nazwisk: Chałubiński, Stolarczyk, Tetmajer, Zaruski...

I nie tylko oni. Z Towarzystwem w różny sposób byli także związani: Sienkiewicz, Kraszewski, Asnyk, Ujejski, Skłodowska, Kolberg, Limanowski, Romer, Kasprówicz, Orkan, Boy-Żeleński, Żuławski, Anczyc i wielu innych. Wymienienie wszystkich nazwisk zajęło by pewnie z pół „Głosu”. Z dumą możemy powiedzieć, że wśród ludzi szczególnie zasłużonych dla PTT znajdują się Kazimierz Sosnowski i Feliks Rapf, związani z nowosądeckim Oddziałem „Beskid”.

- Towarzystwo istnieje już 120 lat, ale przecież nie działało bez przerw?

Oczywiście. Co prawda I wojna światowa tylko przyhamowała jego rozwój, ale go nie przerwała. PTT rozwiązały natomiast władze hitlerowskie, choć wycieczki i tak były organizowane, tyle, że z zachowaniem koniecznych środków ostrożności. Natomiast nasi członkowie aktywnie włączyli się w walkę z najeźdźcą zarówno poprzez udział w partyzantce, jak i służbę kurierską, gdzie świetna znajomość gór oddawała nieocenione usługi.

- Po wojnie władze nie zgodziły się na reaktywowanie wielu działających przed wojną organizacji, hurtem przypisując im sanacyjną proveniencję. PTT jednak nie podzieliło ich losu?

Nie podzieliło i funkcjonowało jeszcze przez 5 lat. W roku 1950 PTT spotkał jednak los innych organizacji o niesłusznym rodowodzie. Ówczesna władza potrzebowała organizacji całkowicie nowych, bez zbędnych dyskusji realizujących nowe, jedynie słuszne działania. (...) Rozwiązano także Polskie Towarzystwo Turystyczne i Polskie Towarzystwo Tatrzańskie. Przez trzydzieści lat nie można było nawet myśleć o wznowieniu jego działalności, gdyż groziło to poważnymi sankcjami, nawet karnymi. Stało się to możliwe dopiero w czasie narodowego zrywu, za czasów „pierwszej” Solidarności. W październiku 1981 roku uczestnicy Krajowego Sejmiku PTT podjęli uchwałę o reaktywowaniu Towarzystwa i wybrali Tymczasowy Zarząd. Wprowadzenie stanu wojennego przekreśliło te zamiary. Dyspozycyjne sądy przez kilka lat odrzucały kolejne wnioski o zarejestrowanie PTT. Powstałe wcześniej oddziały Towarzystwa mimo to organizowały różnego rodzaju imprezy, a nawet coroczne, ogólnopolskie spotkania.

- A więc i wy byliście „w podziemiu”?

Można i tak to określić. Część oddziałów działała jako kluby turystyczne przy zakładach pracy, inne schowały się „pod płaszczyk” domów kultury i innych legalnie działających organizacji. Sytuacja uległa zmianie dopiero wtedy, gdy ówczesny system zaczął się kruszyć. Nadszedł czas „okrągłego stołu” i nagle okazało się, że istnienie Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego naprawdę niczemu nie zagraża. W grudniu 1988 roku nastąpiła jego sądowa rejestracja. Dotychczas istniejące oddziały mogły się „ujawnić”, zaczęły powstawać nowe.

- W tym i sądecki Oddział „Beskid”.

Zarejestrowany został dokładnie 31 marca 1990 roku, a więc wkrótce będziemy kończyć czwarty sezon działalności.

- Co było powodem reaktywowania Towarzystwa?

Ojcami tej idei byli ludzie będący miłośnikami tradycyjnej turystyki górskiej, elitarnej, ale w dobrym tego słowa znaczeniu. Nie odpowiadało im „robienie” masowych rajdów dla setek, czy nawet tysięcy uczestników, równie często co niepotrzebnie upolitycznianych. Pamiętamy, jak ówczesna władza faszerowała polityką wszystkie dziedziny życia, łącznie z kulturą, sportem i turystyką. Szybki rozwój PTT, powstanie jego Oddziałów w całym kraju (nawet nad morzem) potwierdziło, że zapotrzebowanie społeczne na taką organizację rzeczywiście istniało. Widać ludziom brakowało organizacji, zajmującej się wyłącznie górami.

- Czym się zajmujecie?

Przed wszystkim organizacją wycieczek górskich. Są one przygotowywane nie tylko dla naszych członków, ale są ogólnie dostępne. Przez system zniżek i prowadzenie akcji informacyjnej w szkołach, staramy się przyciągnąć przede wszystkim młodzież. Zniżkowe opłaty proponujemy także emerytom i rencistom. Jest to możliwe dzięki finansowemu wsparciu Urzędu Miejskiego, a także również dzięki społecznej pracy przewodników. Pierwszą wycieczkę zorganizowaliśmy 24 czerwca 1990 roku na grąń nad Doliną Chochołowską. Pamiętamy także o swoich korzeniach. Co roku, w ostatnią niedzielę czerwca, przechodzimy trasę z Piwnicznej przez Niemcowa, Radziejowa i Halę Łabowską do Rytra. Tędy przeszła pierwsza wycieczka zorganizowana przez nowosądecki Oddział Towarzystwa 1 lipca 1906 roku.

- A więc nie interesują was wyłącznie Tatry, jak mógłby sugerować „tatrzański” przymiotnik w nazwie Towarzystwa?

Wbrew nazwie, za to zgodnie ze statutem, interesują nas wszystkie polskie góry. Oddziały PTT działają również w Sudetach czy Górach Świętokrzyskich. Nasz Oddział organizuje też częste wyjazdy w góry słowackie. Łącznie organizujemy w roku ok. 30 wycieczek, w których udział bierze blisko 1000 uczestników.

- Czy możecie się jeszcze pochwalić?

Na przykład zimowymi wędrowkami na nartach śladowych. Chcemy pokazać, że narciarstwo to nie tylko (i nie przede wszystkim) 20 wyjazdów dziennie wyciągiem i jazdy tą samą trasą, gdzie nie ma czasu ani warunków na przeżywanie tego, co

daje nam przyroda. Wydajemy też własne pismo pod tytułem „Beskid”, którego 15 numer właśnie się ukazał. Zajmujemy się w nim problemami związanymi z górami, turystyką, ochroną przyrody. Przypominamy historię, a jednocześnie prowadzimy kronikę aktualnych wydarzeń i działań Towarzystwa, a przede wszystkim naszego Oddziału. Pismo jest ogólnodostępne i można je bezpłatnie otrzymać w naszych punktach informacyjnych, które prowadzi biuro „Turysta” (Jagiellońska 38) oraz „Pieniny” (Kunegundy 36). Założyliśmy również bibliotekę turystyki górskiej, liczącą obecnie prawie 400 pozycji. Rozprowadzamy także trudno dostępne wydawnictwa, jak „Wierchy” czy „Pamiętnik PTT”. Nasi członkowie, będący przewodnikami, prowadzą społecznie w góry szkolne wycieczki. Włączamy się w różnego rodzaju akcje ekologiczne. Współpracujemy z Parkami Narodowymi. Zakładamy też współpracę z innymi organizacjami propagującymi turystykę, przede wszystkim z PTTK. Prowadzimy oznakowania w górach. Rozpoczęliśmy skromnie; 2 lata temu wyznaczaliśmy dojście do trudnej do odnalezienia jaskini na stokach Jaworza w Paśmie Łososiańskim. W ubiegłym roku zaś, dla uczczenia 700-lecia śmierci bł. Kingi, wytyczyliśmy pięknie rzeźbionymi tablicami autorstwa Bogdana Repelewicza szlak ze Starego Sącza przez Przehybę do Krościenka,

- I kto to wszystko robi?

Trudno mi wymienić wszystkich spośród ponad 180 członków, którzy włączają się w nasze prace. Może wymienię tylko Anię Totoń, Małgosia Kieres, Jolę, Roberta i Witka Mikusińskich, Leszka Małotę, Władka Kowalczyka czy Wojtkę Śwíguta. Przepraszam tych, których pominąłem. Chcę skorzystać z okazji i podziękować im wszystkim Pracują wyłącznie społecznie, poświęcając na to swój wolny czas.

- Czego możemy życzyć Towarzystwu z okazji jubileuszu?

Może nie tyle Towarzystwu, co naszym członkom, bo PTT powstało po to, by służyć ludziom, by zaspakajać ich potrzeby. Sądzę, że najlepszym życzeniem byłoby jak najczęstsza możliwość przeżywania tego, co przeżywa się po osiągnięciu szczytu w górach, a co tak trudno oddać słowami. A więc radości z osiągniętego celu, przyjemnego zmęczenia po wysiłku oraz zadumy nad wspaniałością i mądrością natury - i małością naszych codziennych kłopotów. A to szczególnie dobrze widać właśnie z góry.

rozmawiał: X „Głos Sądecki” z 7 października 1993 r.

BESKID

Nr 1

Maj 1990



PISMO ODDZIAŁU POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO
w NOWYM SĄCZU

Dziesięć lat w Raju

Na Słowacki Raj wyjechaliśmy o godzinie 6.00 z Nowego Sącza. Jechaliśmy przez Mniszek, aż do granicy Polsko-Słowackiej. Od granicy jechaliśmy do Podlesika. Gdy wysiedliśmy z autokaru było zimno, więc żeby się rozgrzać ruszyliśmy w drogę. Droga zaczynała się potokiem. W potoku było wiele śliskich bali i kamieni w wodzie. Ciągłe ktoś lądował w potoku. Ja również wpadałem do wody kilka razy, a jedna z pań tak niefortunnie się wykąpała, że zamoczyła paszport. Były nawet drewniane drabiny po dziesięć do piętnastu szczebli na jednej.

Gdy szliśmy z godzinę, zobaczyliśmy wodospad, a koło wodospadu była ogromna, pionowa, żelazna drabina od dwudziestu do czterdziestu szczebli wysokości. Na drabinach nogi się mi strasznie trzęsły, tak mnie jak również mojej mamie. Gdy byliśmy w połowie drabiny tata powiedział: Krzysiu odwróć się i popatrz w dół. Tata chciał mi zrobić zdjęcie.

Ale ja tak się bałem, że nie byłem w stanie spojrzeć nawet w bok, a co dopiero w dół.

Całą trasę przeszliśmy w trzy godziny. Trasa doprowadziła nas do schroniska na Klasztorisku. W schronisku zatrzymaliśmy się na pół godziny, aby coś zjeść i wypić piwo.

W powrotnej drodze nie było już drabin tylko mosty z żelaza i schodki podziurawione, wbite w skałę. Schodki były często na dużej wysokości. Na dole zaś była nie przepaść tylko rzeka. Na schodkach trzeba było trzymać się łańcucha także wbitego w skałę.

Do autobusu wróciliśmy cali i zdrowi. W drodze powrotnej wstąpiliśmy w Popradzie i w Podolińcu na zakupy i piwko.

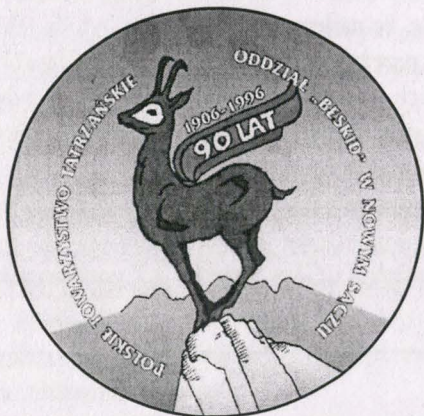
Do Sącza przyjechaliśmy na godzinę dwudziestą, tak skończyła się nasza wycieczka.

Krzysztof Głąb, lat 10
Przedruk z „Beskidu” nr 2(21) z 1995

90-lecie na Hali Koniecznej

Deszcz, deszcz, deszcz. Tak w największym skrócie można by napisać sprawozdanie z najważniejszej przecież dla nas tegorocznej imprezy.

Wyjeżdżaliśmy z Nowego Sącza w niezłych nastrojach, bo mimo zachmurzenia było ciepło i nie zanosilo się na deszcz. Nie padało jeszcze w Młodowie, a więc 2 km przed Piwniczną. Gdy wysiedliśmy na stacji w Piwnicznej-Zdroju, już śiało. I tak było do końca. Po krótkiej, zwyczajowej odprawie pod studnią w rynku, wyruszyliśmy pod wodzą Tadeusza Pogwizda żółtym szlakiem w kierunku Niemcowej. Wśród 50 uczestni-



ków mieliśmy też gości: wiceprezidenta Nowego Sącza Leszka Zegzdę z rodziną, szefa nowosądeckiej turystyki Józefa Kantora z córkami (bardzo dzielnie kilkugodzinny marsz zniosła pięcioletnia Asia) oraz księdza Stanisława Jemiołę. Powodem ich uczestnictwa był niecodzienny charakter dzisiejszej imprezy. Nasz Oddział powstał bowiem 90 lat temu i wycieczka ta była kulminacyjnym punktem obchodów. A na tej trasie dlatego, że 1 lipca 1906 r. nasi poprzednicy właśnie wycieczką z Piwnicznej przez Radziejową do Rytra rozpoczęli swoją działalność. Ponieważ jednym z powodów reaktywowania PTT była chęć nawiązania do tradycji, wędrujemy tą trasą corocznie od 1990 roku. Dzisiaj więc już po raz siódmy. Uroczysty nastrój i tylko mżący deszcz (pocieszaliśmy się, że przecież mogło

gorzej być) powodował, że wspinaliśmy się na Niemcową w dobrych humorach. Jak co roku, tradycyjny odpoczynek i śniadanie mieliśmy pod kapliczką. Niedługo potem już skrzyżowanie szlaków na Niemcowej, a później Wielki Rogacz.

Żeby szybciej znaleźć się u celu, dokonaliśmy lekkiej korekty trasy i zrezygnowaliśmy z przejścia przez szczyt Radziejowej, trawersując ją nartostradą. I wreszcie Hala Konieczna. Tu już czekało na nas 20 osób, które nie mogły towarzyszyć nam na całej trasie i przysły z Rytra. Wśród nich była Małgosia, która mimo nadwyreżowanej tydzień wcześniej nogi, dotarła tu przy pomocy terenowego samochodu. Byli także najmłodsi: dwuletni Artur i trzyletni Krzysiek Tarkowscy. Ponieważ - jak na złość - deszcz zaczął naprawdę mocno padać i zrobiło się zimno, dzięki uprzejmości znajomych leśników weszliśmy wszyscy (!!!) do małego szałas. Tam ks. Stanisław odprawił Mszę Świętą. A potem krótka uroczystość oficjalna, już na zewnątrz, gdyż deszcz osłabł. Po krótkim, okolicznościowym przemówieniu prezesa Oddziału oraz wystąpieniu wiceprezidenta Zegzdy, ten ostatni wręczył trzem działaczom naszego Oddziału medale 700-lecia Miasta Nowego Sącza. Otrzymali je: Małgosia Kieres, Leszek Małota i Maciej Zaremba z tym, że medal prezesa był „zaległy”, przyznany mu jeszcze 4 lata temu. Po wystrzałach kilku szampanów, Jola z pomocnikami rozpoczęła przygotowywanie jajecznicy ze 130 jajek (przezornie pod dachem), a reszta przy ognisku, które udało się rozpalić pomimo mokrych gałęzi, piekła kiełbasę. Miłą niespodziankę sprawił kol. Krzysiek Hancbach (w cywilu właściciel sklepu turystycznego „ALPIN”), który ufundował wszystkim uczestnikom karimatki do siedzenia. Dziękujemy! Z planowanego konkursu wiedzy turystycznej musieliśmy niestety zrezygnować, a właściwie przenieść go na inną okazję. I gdy już nadszedł czas zejścia do Rytra, rozpogodziło się i pokazało się słońce. Tak więc w suchych już ubraniach zakończyliśmy imprezę tradycyjnym piwem, tym razem w barze domu wczasowego „Jantar”.

Przedruk z „Beskidu” nr 2(25) z 1996 r.

Kurs przewodnicki

6 marca w Szkole Podstawowej im. Królowej Jadwigi rozpoczęliśmy kurs przewodników beskidzkich i terenowych. Obejmuje on 200 godzin wykładów oraz 14 wycieczek szkoleniowych. Odbywa się w oparciu o przepisy ustawy o usługach turystycznych z 29 sierpnia 1997 r., dzięki temu jego uczestnicy, a jest ich ponad 50, po zdaniu egzaminu przewidzianego na grudzień, otrzymają uprawnienia państwowe. Jest to pierwszy kurs przewodnicki organizowany przez Polskie Towarzystwo Tatrzańskie.

Przedruk z „Beskidu” nr 1(32) z 1998 r.



Powstało Koło Przewodników PTT

Z inicjatywy absolwentów zakończonego w grudniu ubiegłego roku kursu przewodników beskidzkich i terenowych zorganizowanego przez nasz Oddział, 9 stycznia powołane zostało Koło Przewodników PTT. Zrzesza ono zarówno tych najmłodszych stażem, jak i przewodników z uprawnieniami zdobytymi w PTTK, a będących członkami PTT.

Podczas zebrania założycielskiego omówiono sprawy organizacyjne i programowe oraz wybrano władze Koła na najbliższą kadencję:

Prezes - Jerzy Gałda

Wiceprezesa - Wiesław Piprek, Wiesław Wczesny

Sekretarz - Marta Treit

Skarbnik - Marek Wojśław

Członkowie - Ryszard Patyk, Wojciech Szarota

Ustalono, że zebrania Koła odbywać się będą w drugie środy każdego miesiąca o godz. 17.00 w lokalu Biblioteki Publicznej przy ul. Lwowskiej 21. W celu podnoszenia kwalifi-



kacji przewodnickich zaplanowane są systematyczne szkolenia teoretyczne i praktyczne.

Przedruk z „Beskidu” nr 1(36) z 1999 r.

10 lat minęło

To już 10 lat minęło od czasu, gdy po przymusowej 40-letniej przerwie, nasz Oddział wznowił działalność na terenie Nowego Sącza. Nie organizujemy z tego powodu szumnych obchodów i po prostu kontynuujemy naszą dotychczasową pracę. Również i w tym „Beskidzie” nie przedstawiamy szczegółowego sprawozdania z tego, co dokonaliśmy przez minioną dekadę. Ograniczamy się tylko do przedrukowania wywiadu, który 30 marca ukazał się w „Gazecie Krakowskiej”, w którym nasi czytelnicy znajdą krótkie podsumowanie tych 10 lat.

Świętują w Tatrach

Rozmowa z Maciejem Zarembą, prezesem Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego Oddział „Beskid” w Nowym Sączu.

- PTT „Beskid” obchodzi okrągły Jubileusz?

Już jutro minie dokładnie 10 lat od dnia, gdy w sali konferencyjnej hotelu „Panorama” dokonano formalnego reaktywowania nowosądeckiego Oddziału „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. W ciągu tych 10 lat do Towarzystwa

zapisało się 510 osób, z których 340 jest członkami obecnie. Większość z nich to nowosądeczanie, choć Oddział posiada dwa koła w Krynicy i Tarnobrzegu. Towarzystwo propaguje turystykę górską jako formę czynnego wypoczynku i racjonalnego kontaktu z przyrodą. Wpaja nawyk systematycznego przebywania w górach, jako sposób spędzania wolnego czasu. Popularyzuje walory przyrodnicze i kulturowe gór oraz upowszechnia wiedzę o regionie i górach oraz ich historii.

- W jaki sposób to robicie?

Podstawową formą działalności Oddziału jest organizacja wycieczek górskich. W ciągu tych 10 lat odbyło się ich ponad 470, a uczestniczyło w nich 14.800 osób. Prowadziło je społecznie 57 przewodników. Aby zapewnić jak największą ilość tych „fachowców” od gór, Oddział zorganizował w 1998 roku kurs przewodników beskidzkich i terenowych, po którym stosowne uprawnienia otrzymało 53 osoby. W ubiegłym tygodniu powołano Koło Przewodników, w pracach którego uczestniczy ponad 70 osób.

- Czy na wycieczkach wyczerpuje się Wasza działalność?

Towarzystwo prowadzi też prace znakarskie w górach. W ubiegłym roku na zlecenie Urzędu Miejskiego wyznakowaliśmy społecznie 52 kilometry szlaków spacerowych, które pierścieniem otaczają Nowy Sącz. Pragniemy uświadomić mieszkańcom miasta, że po górach można chodzić nawet w pobliżu miejsca zamieszkania, bez kosztownych i czasochłonnych dojazdów. W zimie działa Sekcja Narciarska, propagująca wędrówki na nartach, jako alternatywę dla narciarstwa „wyciągowego”.

- Do ludzi gór systematycznie trafia, redagowane przez Pana pismo „Beskid”, kopalnia wiedzy i informacji o turystyce i górach, nie tylko polskich.

Nasz kwartalnik wydawany w nakładzie 600 egzemplarzy, poświęcony jest turystyce górskiej i działalności PTT. W najbliższych dniach ukaże się 40 numer „Beskidu”. Prowadzimy bibliotekę górską, obejmującą obecnie 2.100 pozycji, a także kronikę Oddziału. Uzbierało się już 14 bogato ilustrowanych zdjęciami tomów, dokumentujących nasze wycieczki.

- Z „Beskidem” włączą się po górach starzy i młodzi, kobiety i mężczyźni, kolejarze, księża, nauczyciele, lekarze...

Ale naszym oczkiem w głowie jest młodzież. Organizujemy specjalne imprezy dla najmłodszych. Nawiązaliśmy także współpracę z Domem Dziecka oraz Ochotniczym Hufcem Pracy. Właśnie głównie do młodzieży skierowana jest akcja zdobywania Górskiej Odznaki Turystycznej PTT. Przyznano już 140 odznak różnych stopni.

- W jaki sposób będziecie świętować jubileusz?

Nasze miejsce jest w górach. Nie będziemy urządzać żadnych uroczystych akademii z przemówieniami, lecz zapraszamy naszych członków w najbliższą niedzielę, 2 kwietnia właśnie w góry. Zgodnie ze swą nazwą, odbędzie się wycieczka w Tatry. Zapisy przyjmowane są w siedzibie Oddziału przy ul. Narutowicza 3.

Rozmawiał Henryk Szewczyk

Przedruk z „Beskidu” nr 2(40) z 2000 r.

XVII OGÓLNOPOLSKA PIELGRZYMKA

„Bracia i Siostry nie lękajcie się być świętymi w III Tysiącleciu” - pod takim hasłem przewodnicy Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego z Koła w Nowym Sączu udali się w tym roku na Jasną Górę na XVII Ogólnopolską Pielgrzymkę Przewodników Turystycznych, której byli organizatorami.

Przewodnicy już od siedemnastu lat spotykają się u stóp Czarnej Madonny, aby uczestniczyć w rekolekcjach, Mszach św., wysłuchać wykładów programowych, odbyć drogę krzyżową na murach klasztoru i odnowić Jasnogórskie Ślubowanie Przewodników.

A wszystko zaczęło się w roku 1998 kiedy to kol. Wiesław Piprek zgłosił Polskie Towarzystwo Tatrzańskie jako organizatora XVII Ogólnopolskiej Pielgrzymki. Przygotowania do niej rozpoczęliśmy już podczas uczestnictwa w XVI Pielgrzymce w marcu 2000 r. Podpatrywaliśmy naszych kolegów z Koła Przewodników PTTK w Krynicy, robiliśmy notatki, nawiązywaliśmy kontakty. We wrześniu 2000 r. spotkaliśmy się w Krynicy z Prezesem Oddziału Stanisławem Winterem, aby uzyskać rady, opinie, przemyślenia organizatorów pielgrzymki z perspektywy czasu. Rady przekazane nam przez Stanisława były, jak się później okazało, niezmiernie cenne. Zawiązał się zespół roboczy do spraw organizacji pielgrzymki, opracowaliśmy plan działania w poszczególnych miesiącach i zabraliśmy się do pracy.

Pierwszym bardzo ważnym krokiem było opracowanie programu pielgrzymki. Zawierał on tematy rekolekcji, tematy wykładów na część spotkaniową. Był kilkakrotnie w Krynicy konsultowany z ks. Józefem Drabikiem, a następnie projekt wysłany do Olsztyna i na Jasną Górę w celu zatwierdzenia przez JE. Abp. dra Edmunda Piszczę - duchowego opiekuna wszystkich przewodników.

Program został zatwierdzony bez uwag - to był dobry znak.

Pozostało „tylko”: zaprojektować i wykonać pieczęć okolicznościową, wydrukować i wysłać zaproszenia dla gości oficjalnych i kół przewodnickich, zaprojektować i wydrukować Cegielkę, Wotum

dar wszystkich przewodników (rzeźbę św. Jakuba -Większego), opracować pamiątkowy obrazek, znaczek - odznaką pielgrzymkową dla kolekcjonerów, przygotować dar ołtarza, opracować i wydać okolicznościowe wydanie „BESKIDU”, zaprojektować i wykonać sztandar Koła, pozyskać do sprzedaży wydawnictwa turystyczne, albumowe, plakaty i widokówki związane z regionem, zarezerwować salę na Jasnej Górze oraz to co było najtrudniejsze, znaleźć i pozyskać sponsorów dla naszego przedsięwzięcia.

Zaczęliśmy od siebie. Pomimo, że Koło Przewodników PTT jest utrzymywane tylko ze składek członkowskich przewodnicy dodatkowo dobrowolnie „opodatkowali” się na rzecz pielgrzymki.

Zwracaliśmy się do instytucji i zakładów na terenie miasta z prośbą o pomoc finansową w organizacji pielgrzymki. Nie zawsze z pozytywnym skutkiem. Im bliżej było do daty rozpoczęcia pielgrzymki tym więcej pojawiało się problemów organizacyjnych, spraw do załatwienia, które musiały być rozwiązane i wątpliwości czy damy radę w tak małej grupie przewodników przeprowadzić tę pielgrzymkę, czy zdążymy na czas. Był to bardzo nerwowy okres dla nas i naszych rodzin.

Do Częstochowy wyjechalśmy w czwartek po południu w grupie inicjatywnej (trzy samochody osobowe załadowane ponad normę i bus towarowy załadowany po dach), aby zacząć „działać” już w piątek rano. I tu na miejscu niezastąpiona okazała się Barbara Okońska koordynator pielgrzymki z koła przewodników PTTK w Częstochowie. Barbara była naszym dobrym duchem od samego początku organizacji pielgrzymki, poruszając się po Jasnej Górze otwierała dla nas „wszystkie drzwi”, wspierała duchowo w chwilach zwątpienia.

Pielgrzymka składała się z trzech części.

Część pierwszą - rekolekcje, które odbywały się w Kaplicy Domu Pielgrzyma, przygotował i prowadził ks. Adam Wąsik, Moderator Ruchu Światło-Życie Archidiecezji Przemyskiej z Parafii Chrystusa Króla w Jarosławiu. Wygłosił nauki „Między Mocą a Słabością”,

„W Drodze ku Słońcu”, „Radość Życia”. Ks. Adam swoim słowem wywołał w pielgrzymach wrażenie zadumy, zamyślenia, radości, a u niektórych łzy wzruszenia. Z księdzem przyjechała młodzież, która „służyła” pielgrzymce przez cały czas jej trwania oprawą muzyczną. Wypadła wspaniale, była wesoła, uśmiechnięta, spontaniczna a jednocześnie skupiona i za wspaniały śpiew potrafiła zaskarbić sobie wdzięczność wszystkich uczestników pielgrzymki.

Część druga - spotkania odbywała się w sali św. Józefa. Rozpoczęliśmy od wprowadzenia pocztów sztandarowych kół przewodnickich i odśpiewania Hymnu Przewodników. Słowo wstępne wygłosił JE. Abp. dr Edmund Piszcz. Jego Ekscelencja mówił o roli przewodnika we współczesnym świecie i jego odpowiedzialności za przekazywanie wiedzy. Następnie ks. Stanisław Pietrzak wygłosił wykład pt. „ŚŚ. Świerad i Benedykt a początki chrześcijaństwa w rejonie Dunajca”. Nasza koleżanka Anna Totoń wygłosiła wykład pt. „Św. Kinga Pani Ziemi Sądeckiej”.

Wykłady prowadzone były z bardzo dużym zaangażowaniem osobistym i uczuciowym i spotkały się z dużym zainteresowaniem i żywą reakcją słuchających.

Część pielgrzymkowa rozpoczęła się Drogą Krzyżową na murach Jasnej Góry. Przygotował i prowadził ją kapelan Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego ks. Józef Drabik z udziałem przewodników. Po raz pierwszy w historii pielgrzymek na murach było ciepło, wiał lekki wiatr i było bardzo dużo uczestników. Msza św. w Kaplicy Jasnogórskiej przed obrazem Matki Bożej Częstochowskiej pozostanie w pamięci nas wszystkich na zawsze a szczególnie pocztu sztandarowego: Małgorzaty Kieres, Marty Treit, Marzeny Hodun i chorążego Wiesława Wczesnego. W czasie Mszy św. JE. Abp. dr Edmund Piszcz poświęcił sztandar naszego Koła w asyście innych pocztów sztandarowych.

Wieczorne Czuwanie z Maryją przygotował i prowadził ks. dr Andrzej Jedynek z koleżankami i kolegami przewodnikami.

Niedzielną część pielgrzymkową rozpoczęliśmy od Mszy św. w Bazylice. W czasie mszy przewodnicy odnowili Ślubowanie Przewodników. Wręczyliśmy JE. Abp. dr Edmundowi Piszczowi dar ołtarza - namalowaną na desce kopię obrazu Przemienienia Pańskiego z Sądeckiej Bazyliki.

Część spotkaniową mieliśmy w sali im. O. A. Kordeckiego. Wykład, jak zawsze niezwykle barwnie, wygłosił ks. dr Jerzy Pawlik pt. „Specyfika oprowadzania po obiektach sakralnych przez przewodników turystycznych”. Natomiast O. prof. Zachariasz Jabłoński wygłosił wykład pt. „Przesłanie Sługi Bożego Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Stronę Trzeciego Tysiąclecia”. Niezwykle wzruszający



przebieg miało wystąpienie kol. Kazimierza Dąbrowskiego, przewodnika z Lwowa, który prosił wszystkich przewodników o to, by nie zapominali o Polakach, którzy tam mieszkają, aby nie zapominali o polskim dziedzictwie kultury na Ukrainie, o polskich cmentarzach. Słowa Kazimierza Dąbrowskiego poruszyły głęboko słuchaczy (i piszącego te słowa), którzy ze łzami w oczach zgotowali Kazimierzowi aplauz na stojąco. Spotkanie zakończył ks. Prałat dr Jerzy Pawlik, który w imieniu JE. Abp. Edmunda Piszcz udzielił wszystkim błogosławieństwa.

Odśpiewaniem Hymnu Przewodnickiego i wyprowadzeniem pocztów sztandarowych zakończona została XVII Ogólnopolska Pielgrzymka Przewodników na Jasną Górę.

W spotkaniu uczestniczyło 1519 przewodników z 106 kół przewodnickich. Nie sposób wymienić wszystkiego co działo się w Częstochowie, spotkań, rozmów, wywiadów. Były to trzy niezapomniane dni, spotkania ludzi o takich samych zainteresowaniach, ogarniętych pasją poznawania świata, a jednocześnie pokazywania jego piękną innym, dzielenia się z innymi swoimi wiadomościami i kulturą.

W czasie pielgrzymki prowadziliśmy stoiska promujące Ziemię Sądecką, Sanktuarium św. Kingi w Starym Sączu, sprzedawaliśmy wydawnictwa turystyczne oraz wyroby z wosku pszczelego i ubrania z polaru. Prowadziliśmy sprzedaż Cegiełki-Wotum przewodników, rzeźbę - figurę św. Jakuba, która ma stanąć na murach klasztornych za kilka lat. Można też było dostać pamiątkową pieczęć pielgrzymkową.

Dziękujemy tym wszystkim, którzy finansowo czy też nieodpłatnym wykonaniem pracy sponsorowali organizację pielgrzymki.

Serdecznie dziękujemy Zarządowi Głównemu Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i Prezesowi Honorowemu oraz Członkowi Honorowemu PTT Maciejowi Mischke.

Dziękujemy Siostrze z Klasztoru Sióstr Klarysek, a w szczególności siostrze Salomei za modlitwę, pomoc i przekazane materiały związane z kultem św. Kingi.

Przygotowanie, organizacja i prowadzenie tej pielgrzymki było dla wszystkich przewodników Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego zaszczytem, niezwykłym wydarzeniem. Wyzwolilo energię i chęć zaprezentowania, że jesteśmy obecni wśród braci przewodnickiej.

Po raz pierwszy stanęliśmy przed tak trudnym zadaniem. Świadomi byliśmy odpowiedzialności jaka spoczęła na Kole Przewodników PTT, które obchodziło dopiero „drugie urodziny” a było reprezentantem i wizytówką całego PTT.

Nagrodą było poświęcenie Naszego Sztandaru w Kaplicy Jasnogórskiej przed obrazem Matki Bożej Częstochowskiej oraz możliwość zobaczenia zbiorów Biblioteki Jasnogórskiej.

Szczególne podziękowania składam moim koleżankom i kolegom z Koła Przewodników Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego przy Oddziale PTT „Beskid” w Nowym Sączu - organizatorom: Annie Totoń, Małgorzacie Kieres, Marcie Treit, Marzenie Hodun, Danucie Rybie, Maciejowi Zarembie, Wiesławowi i Sławomirowi Wczesnym, Markowi Wojsławowi, Wojciechowi Szarocie, Adamowi Bossemu, Ryszardowi Patykowi, Edwardowi Borkowi, Markowi Budzie, Łukaszowi Musiałowi, Łukaszowi Gockowi, Wojciechowi Lippie, Jakubowi Owsiance, Pawłowi Kiełbasie, Maciejowi Michalikowi i innym za bezinteresowną, pełną godności, poświęcenia i wyrzeczeń pracę w przygotowaniu i prowadzeniu pielgrzymki, która zakończyła się sukcesem organizacyjnym naszego koła i Towarzystwa.

Jerzy Gałda

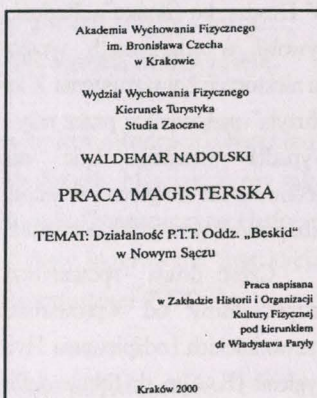
Przedruk z „Beskidu” nr 2(44) z 2001 r.

Magisterium z PTT

Z przyjemnością informujemy, że 26 czerwca Waldemar Nadolski obronił na krakowskiej AWF z wynikiem bardzo dobrym (gratulujemy!) pracę magisterską pod tytułem „Działalność PTT Oddział „Beskid” w Nowym Sączu”.

Ta obszerna praca, obejmująca 138 stron, zawiera pełną historię naszego Oddziału, doprowadzając ją do dnia dzisiejszego. Można się z nią zapoznać w bibliotece naszego Oddziału.

Przedruk z „Beskidu” nr 3(41) z 2000 r.



Historia Oddziału

W sierpniu ukazała się ponad dwustustronicowa praca Waldemara Nadolskiego, omawiająca historię nowosądeckiego Oddziału PTT w latach 1906-1950. Książkę wydrukowało Centrum Poligraficzne „Małopolska” Łukasza Gocka i można ją zakupić w siedzibie naszego Oddziału oraz w Centrum Informacji Turystycznej i w nowosądeckich księgarniach. Poniżej przedrukujemy wstęp do tego pionierskiego wydawnictwa.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie jest najstarszą organizacją turystyczną w Polsce, której zasług dla rozwoju górskiej turystyki nie da się przecenić. I chyba nie ma takiej drugiej o równie długiej i pięknej tradycji.

PTT budowało schroniska, wytyczało turystyczne szlaki, organizowało przewodnictwo i ratownictwo górskie, wydawało przewodniki i mapy, inspirowało i prowadziło badania naukowe, było prekursorem ochrony przyrody, prowadziło działalność oświatową, kulturalną i sportową. Towarzystwo zajmowało się nie tylko wąsko pojętą turystyką. Dbało również o rozwój ziem górskich i kultury jej mieszkańców. Było także szkołą patriotyzmu i to nie tylko w czasach zaborów, gdy państwo polskie nie istniało, a Tatry nazywane były Ojczyzną i uchodziły za symbol Polski niepodległej. Z tego patriotyzmu członkowie Towarzystwa dobrze zdali egzamin w trudnych czasach. Towarzystwo włączało się w najżywotniejsze sprawy kraju. Przyczyniło się do wygrania słynnego procesu o Morskie Oko. Brało też udział poprzez swych ekspertów w walce o ustalenie sprawiedliwych granic na terenie Spisza i Orawy po I wojnie światowej.

Nowy Sącz zawsze słynął z wielu szeroko znanych inicjatyw społecznych i patriotycznych. Ma też on piękne tradycje w rozwijaniu turystyki górskiej. Było to możliwe dzięki mieszkającym tu wspaniałym ludziom, ale też dzięki wyjątkowemu klimatowi tu panującemu, co spowodowało że ich praca znajdowała należyty oddźwięk i przynosiła zamierzony efekt.

Nie ma potrzeby wymieniać tu wyjątkowych osiągnięć nowosądeckiego Oddziału PTT. Jest o nich mowa na następnych stronach tej książki. Warto jednak zwrócić uwagę na kilka prekursorskich inicjatyw w skali kraju. Otóż właśnie w Nowym Sączu powstała pierwsza sekcja narciarska. Tutaj także ukazał się pierwszy przewodnik po Beskidach autorstwa prof. Kazimierza Sosnowskiego, na którym wychowywały się całe pokolenia turystów. Tu wreszcie narodził się pomysł, aby przy znakowaniu szlaków dla lepszej widoczności dodawać je-

den biały pasek (prof. Sosnowski), a później dwa (prof. Feliks Rapf).

Niestety, wkrótce po II wojnie światowej działalność PTT przestała się mieścić w ramach nowych porządków. Totalitarna władza komunistyczna nie tolerowała żadnych organizacji samorządnych, niezależnych od niej, a ponadto o „niesłusznym” klasowo pochodzeniu. Do wszystkich dziedzin życia na drugie lata wtargnęła polityka. Systematycznie likwidowano setki różnych organizacji, w tym tak zasłużone jak Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, YMCA, Związek Harcerstwa Polskiego, Polską Akademię Umiejętności, Ligę Polską itp. Inne łączono ze sobą w celu łatwiejszego ich kontrolowania.

Los ten spotkał także Polskie Towarzystwo Tatrzańskie. Decyzję taką podjęto na początku 1950 roku (dokument Rady Turystycznej z 2 marca), a formalnie nastąpiło to podczas Zjazdu Delegatów PTT odbytego 16 grudnia 1950 r., kiedy podjęto wymuszoną uchwałę o treści:

„Na zasadzie § 50 statutu oraz 37 art. prawa o stowarzyszeniach Zjazd Delegatów uchwała:

- a) z dniem dzisiejszym rozwiązać Polskie Towarzystwo Tatrzańskie
- b) cały majątek PTT łącznie z przejętym majątkiem Oddziałów przeznaczyć na rzecz nowopowstałego Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego”.



Do końca lat 80. nie było w Polsce organizacji, która by w swoim statucie nawiązywała do tradycji PTT.

Bezskuteczne próby reaktywowania Towarzystwa miały miejsce w latach 1956 i 1957, a następnie w 1970. Jednak dopiero sierpniowy zryw społeczeństwa w 1980 roku stworzył możliwość odtworzenia samorządnej organizacji działającej wyłącznie na rzecz górskiej turystyki, z odrzuceniem wszechobecnego dotąd politycznego gorsetu. Ostatecznie Towarzystwo zostało reaktywowane 10 października 1981 r., choć na skutek wprowadzenia stanu wojennego i następujących po nim latach stagnacji, sądowa rejestracja PTT mogła nastąpić dopiero 9 grudnia 1988 r. Oddział w Nowym Sączu został reaktywowany 31 marca 1990 roku. Jego działalność nie jest jednak tematem niniejszej książki.

Niestety, do dziś nie ukazała się kompletna i wyczerpująca monografia tak zasłużonej organizacji, jaką było i jest PTT. Próbę taką podjął Władysław Krygowski, jednak jego „Dzieje Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego”, wydane w 1988 roku są - jak sam pisze - niepełne z uwagi na różnego rodzaju trudności.

Na wydanie takiej monografii zasłużył też swą szeroką i wielokierunkową działalnością Oddział w Nowym Sączu.

Niestety: w okresie PRL, do początku lat 90. wszelkie prace dotyczące sądeckiej turystyki „wyceniały” osiągnięcia PTT najwyżej na kilka stron druku. Wobec tej sytuacji podją-

łem próbę zebrania wszystkich dostępnych materiałów, czego efektem była praca opublikowana w V i VI tomie „Pamiętnika PTT”, a następnie w numerach 17-19 „Almanachu Sądeckiego”, wydanych w latach 1996-1997. Z dużą nadzieją więc przyjęliśmy informację o zamiarze Waldemara Nadolskiego, studenta krakowskiej Akademii Wychowania Fizycznego, poświęcenia jego pracy magisterskiej historii nowosądeckiego Oddziału PTT. Udostępniliśmy mu więc wszystkie materiały zgromadzone w archiwum Oddziału. Efektem tego była obroniona z wynikiem bardzo dobrym praca, obejmująca całą działalność nowosądeckiego PTT od jego powstania aż po 1999 rok.

Niniejsza książka jest kolejnym krokiem autora służącym poznaniu historii i dorobku Towarzystwa. Z wielkim wysiłkiem dotarł on do wielu nieznanych dotąd materiałów, rzucających wielokrotnie zupełnie nowe światło na jego dzieje, choć względy wydawnicze ograniczają tę kompetentnie napisaną książkę do roku 1950, a więc rozwiązania PTT.

Mamy nadzieję, że jest to tylko kolejny etap prowadzący do powstania pełnej monografii obejmującej całość dziejów i dokonań nowosądeckiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Życzylibyśmy sobie, aby mogła ona zostać wydana w stulecie jego powstania, czyli w 2006 roku.

Maciej Zaremba

Przedruk z „Beskidu” nr 4(46) z 2001 r.

„Rumuńskie Karpaty w naszych obiektywach”

Wystawa fotograficzna w restauracji „Ratuszowej”

2 grudnia 2003 roku w restauracji „Ratuszowa” odbył się wernisaż wystawy fotograficznej pt. „Rumuńskie Karpaty w naszych obiektywach”. Wystawę zorganizowało Koło Przewodników Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego Oddział „Beskid” w Nowym Sączu.

Impreza spotkała się ze sporym zainteresowaniem. Jak obliczył nasz prezes, na wernisażu było prawie 200 osób! W sali „Pod Rurami” w restauracji „Ratuszowa” było tłoczno. Wernisaż swym przybyciem zaszczylicili zaproszeni goście, m. in. Grzegorz Dobosz — przewodniczący Rady Miasta, Robert Sobol — wiceprzewodniczący Rady Miasta, Aleksander Giertler — przewodniczący Rady Konsultacyjnej Izb Turystycznych i Nowosądeckiej Izby Turystycznej oraz Leszek Zegzda — dyrektor Instytutu „Europa Karpat”.

Wystawa jest plonem tegorocznej, lipcowej wyprawy w góry rumuńskie, którą zorganizowało Koło Przewodników PTT. Prezentowane są również zdjęcia z kilku wcześniejszych rumuńskich wyjazdów. Udało nam się zgromadzić ponad 100 fotografii 20 autorów z 5 miast Polski. Gościnnie swoje prace wystawili znani sądecki artyści: Nina Płonka i Bernard Wójcik, którym w tym miejscu serdecznie dziękujemy, że zechcieli uświetnić naszą wystawę.

Tych, którzy nie mogli być na wernisażu, serdecznie zapraszamy do obejrzenia tej interesującej wystawy. Czynna będzie do końca stycznia w godzinach otwarcia restauracji „Ratuszowa”.

Zapraszamy także do udziału w naszych wycieczkach i nie bójmy się jeździć do Rumunii! Podczas dotychczasowych

wypraw spotkaliśmy się z niezwykłą życzliwością ze strony Rumunów. Jako przykład przedstawię przygodę Jurka Gałdy. Już wracając do kraju z naszego lipcowego wyjazdu, zatrzymaliśmy się w Satu Mare. Na ulicy jakiś młody człowiek podszedł do Jurka, który miał akurat na sobie koszulkę z nadrukiem nazwy naszego miasta. Powitał go okrzykiem: „Witam Nowy Sącz!”. Podjęli rozmowę i okazało się, że jest to miejscowy ksiądz, który kilka lat przebywał w Polsce, w zakonie franciszkanów. Jurek opowiedział co robiliśmy w Rumunii, a ze strony księdza padło pytanie czy nie baliśmy się wędrować po tutejszych górach. Gdy Jerzy odparł, że przeciwnie - byliśmy wręcz zaskoczeni sympatią Rumunów - ksiądz poprosił, abyśmy po powrocie do Polski opowiadali, jaka jest Rumunia w rzeczywistości.

I temu celowi służy między innymi ta wystawa. Z opinii jakie do nas docierają wnioskujemy, iż wernisaż był bardzo udany. Degustowaliśmy świetne rumuńskie wino i smakowite precelki zaserwowane przez naszych gospodarzy z „Ratuszowej”. A wystawa nadal cieszy się sporym zainteresowaniem. Wniosek zatem jeden: niech to będzie impreza cykliczna! Tym bardziej, że okazała się znakomitą promocją Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, tego, kim jesteśmy, co robimy.

Na koniec chciałbym serdecznie podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania tej wystawy, szczególnie zaś Jurkowi Pazdanowi za udostępnienie wnętrza w „Ratuszowej”.

Marek Wojsław

Przedruk z „Beskidu” Nr 1(52) z 2004 r.



Nowosądeckie Szlaki Spacerowe PTT - 1999



Schronisko Młodzieżowe w Obidzy - 2001

Oto niektóre z wyróżnień przyznanych naszemu Oddziałowi



Odeszli na niebieskie szlaki

Jerzy Włoch	– 1996	Franciszek Czuchra	– 2002	Bogumił Frej	– 2004
Adam Dzikiewicz	– 1995	Wojciech Brzeziński	– 2003	Wiesław Listwan	– 2009
Kazimierz Fyda	– 1996	Zenon Gołdyn	– 2003	Władysław Kowalczyk	– 2009
Stanisław Smaga	– 1998	Witold Tokarski	– 2003	Bogumiła Koszucka	– 2010
Ryszard Cybulski	– 1999	Krzysztof Żuczkowski	– 2004		
Eugenia Kuczyńska	– 1999	Jacek Durlak	– 2004		

Będziemy o nich zawsze pamiętali

Beskid - Pismo do użytku wewnętrznego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego Oddziału „Beskid” w Nowym Sączu. www.pttns.pl
ul. Sobieskiego 14a/2 (Biuro „Wakacyjny Raj”) tel. (18) 444 29 22

Opracowanie: Maciej Zaremba

Nakład: 600 egz. **Nr ISSN:** 1426-6776.

Druk: Centrum Druku Poligrafia Małopolska, ul. Traugutta 3, 33-300 Nowy Sącz, tel. (018) 540 91 94, www.poligrafiamalopolska.pl

Nasze wycieczki 1990-2010



2002 - Beskid Wyspowy



2003 - Słowackie Pieniny



2004 - Wysokie Tatry



2005 - Beskid Sądecki



2006 - Dolomity



2007 - Dolomity



2008 - Dzień Dziecka - Skamieniałe Miasto



2010 - Pogórze Rożnowskie

NOWOSĄDECKIE SZLAKI SPACEROWE POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

